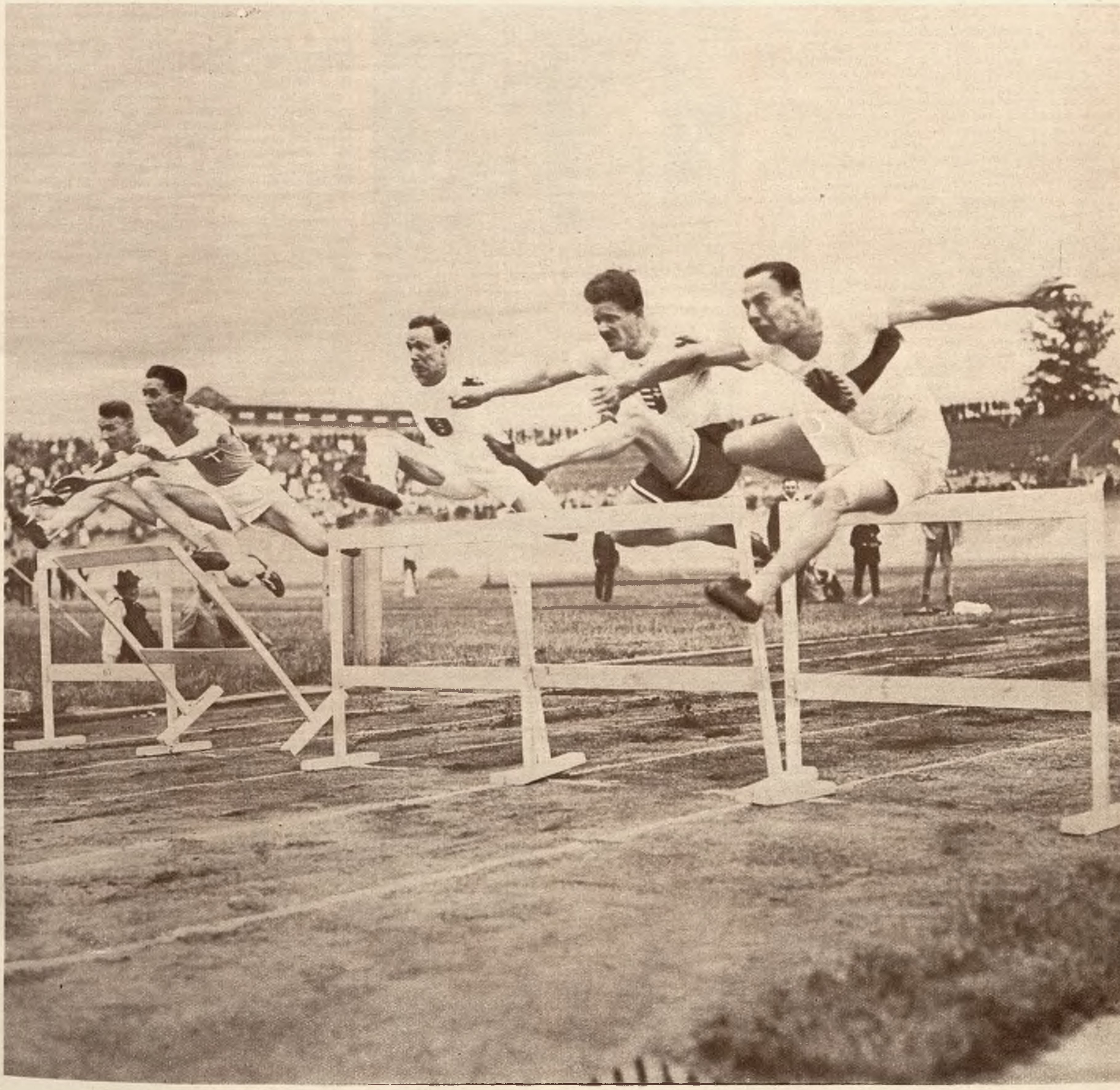
Nr. 13. Środa, 3 czerwca 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, SZERMIERKA, TURYSTYKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, ITD.



Sennecke

Mecz lekkoatletyczny 5-ciu miast: Amsterdam, Berlin, Budapeszt, Oslo, Rzym.

Moment z biegu z płotkami na 110 m.



Ogólna grupa kongresowa przed ratuszem w Pradze.

F. I. F. A.

Najwyższe swe natężenie osiągnął europejski sezon piłkarski w ostatnim tygodniu. Przedewszystkiem przez zbiegnięcie się w krótkim przeciągu czasu szeregu wielkich spotkań międzypaństwowych, następnie przez zebranie się naczelnej magistratury piłkarskiej popularnie FIFą zwanej.

Jak wiadomo wszystkie sporty prawie są zorganizowane w związki międzynarodowe, których członkami są poszczególne związki państwowe. Piłka nożna jest między nimi bezsprzecznie najpotężniejszą. Toteż coroczne jej kongresy, odbywające się co roku w innej stolicy świata, są przez ogół sportowców oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem i przynoszą dużo ciekawych wiadomości. I tegoroczny kongres miał ciekawy program, a przedewszystkiem ogólne zainteresowanie wzbudzała postawiona w jego programie sprawa amatorstw. Miała ona stać się ośrodkiem obrad i posiedzenie tegoroczne miało przynieść ostateczną decyzję dla załatwienia sprawy, od szeregu lat będącej jątrzącą raną w organizmie międzynarodowego piłkarstwa. Oprócz tego szereg innych spraw, dotyczących między innymi zmiany reguł gry itd. były postawione na porządku dziennym. Dla nas przedstawiał kongres Fify jeszcze z jednego punktu wiele zainteresowania, raczej jednak pośrednio. Oto w czasie gdy na kongres zebrała się w Pradze elita międzynarodowego świata piłkarskigo, miał odbyć się tam równocześnie match międzypaństwowy, między drużynami Polski i Czechosłowacji.

Miało to dla nas wielkie znaczenie. Pamiętajmy, że ogół piłkarzy nie jest dla nas szczególnie przychylnie nastrojony, a w każdym razie nie mamy za granicą zbyt pochlebnej opinji. Wiele zaszkodził nam wynik ostatniej Olimpiady, inne porażki też nie przeszły bez echa i zostały przez tych, którzy nam dobrze nie życzą odpowiednio wyzyskane. Nadarzała się sposobność wywalczenia sobie uznania. Czy nam się udało? Niewiem, ale w każdym razie i z tego punktu widzenia kongres przedstawiał dla nas wiele zainteresowania.

Jak przedstawiał się sam kongres? Można powiedzieć, że w porównaniu z ostatnim paryskim, był mniej liczny, ale zato bardziej fachowy. W Paryżu zjechali się wszyscy, wszystkie drużyny były na miejscu, zainteresowanie zwracało się jednak głównie w stronę odbywającego się równocześnie turnieju olimpijskiego i mniej uwagi poświęcano obradom. Batalja toczyła się na zielonej murawie. Do Pragi jechali wszyscy, poza Austrją i Polską, z wyłącznym zamiarem stoczenia wielkiej bitwy przy zielonym stoliku. Matche kongresowe, to była tylko rozrywka wieczorna.

Obrady praskie podzielić można śmiało na dwie części: na dzień pierwszy, w którym załatwiono gros spraw stojących na porządku dziennym, odkładając tylko kwestję amatorstwa i sprawy z nią połączone



Kapitan PZPN. Kuchar wręcza prof. Pelikanowi, prezesowi związku czechosłowackiego przed meczem Polska—Czechosłowacja proporzec.

na poniedziałek; drugą część możemy nazwać wielką debatą o amatorstwie i profesjonaliźmie.

Dzień pierwszy nie przyniósł wiele ciekawych rzeczy. Senzacją było, zapowiadane jednak oddawna przybycie Niemców, którzy zaznaczyli swoją obecność odrazu starciem na tle regulaminowem ze sympatycznym przewodniczącym obrad, francuzem, p. Rimet, długoletnim prezydentem Fify. Pozatem spotykało się samych znajomych z dawniejszych kongresów i wielkich spotkań międzynarodowych.

I tak gospodarze reprezentowani byli przedewszystkiem przez sympatycznego prezesa związku ogólnego Czechosłowacji, obejmującego wszystkie podzwiązki o charakterze narodowościowym, prof. Pelikana. Na innem miejscu mieliśmy sposobność zaznaczyć, jak sympatycznie odnoszono się do Polaków w Pradze. Tak samo w czasie obrad kongresowych widzieliśmy często bjawy sympatji i gościnności, ze strony Czechosłowacji. Z dalszych sąsiadów. Austrja była reprezentowaną przez znanego Hugo Meisla, który przez swą wymowę, wielki autorytet w świecie piłkarskim i ogólną sympatję, był jedną z najwybitniejszych osobistości kongresu. Węgrzy, reprezentowani przez inż. Fischera i Kiss'a, dalej Jugosłowianie i Niemcy. Ci ostatni przybyli w licznej delegacji pod przewodnictwem Dr. Martina i starego działacza piłkarskiego p. Blaschke. Z delegatów skandynawskich wybija się przedewszystkiem wielki przyjaciel Polski p. Johansson, prezes Związku szwedzkiego. Dalej p. Berg, prezes związku norweskiego, v. Frenkel, delegat Finlandji i Oestrup, viceprezes Fify, delegat Danji. Państwa bałtyckie nie były reprezentowane poza Litwą, której delegacja nie zabierała jednak głosu. Francję reprezentowali starzy znajomi z Paryża, a więc przedewszystkiem p. Rimet, prezes Fify, dalej sympatyczny sekretarz 3 FA p. Delaunay, de Vienne i dwu innych delegatów. Belgowie i Holendrzy reprezentowani przez p. hr. d'Oultremont oraz pp. Kyssa, Muttersa (znanego sędziego, który sędziował match Polska — Węgry na Olimpiadzie) i Hirschmanna sekretarza-skarbnika Fify. Niebrakło delegacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej i innych, nawet bardzo egzotycznych, Uruguaju, Brazylji itd.

Z programu pierwszego dnia podnieść należy szereg dyrektyw uchwalonych dla delegatów Fify do International Board'u. Oparto się zdecydowanie jakimkolwiek zmianom w regułach off side, zgodzono się na wniosek szkocki, by gracz przy rzucie autowym mógł stać poza linją, tj. nie musiał stać ściśle oboma nogami na linji bocznej. Inne wnioski nie miały większego znaczenia. Wybory dały ten sam Zarząd co w roku zeszłym, prezydentem został Rimet Francja, sekretarzem Hirschmann Holandja, Wiceprezesami d'Oultremont Belgja, Bonnet Szwajcarja i Oestrup Danja, rewizorem Fischer Węgry, delegatami do International Boardu Delaunay Francja i Johansson Szwecja. Obrady prowadzono w językach francuskim angielskim i niemieckim równocześnie przy użyciu tłumacza.

Senzacją było, że mający się równocześnie odbyć międzynarodowy Kongres sędziów po dwugdzinnych debatach postanowił się nieukonstytuować i nie obradować. Ten bezprzykładny fakt miał przyczynę we wątpliwościach kompetencyjnych jakie się zebranym sędziom co do ważności ich uchwał w stosunku do uchwał kongresu Fify nasunęły. Na poufnych konferencjach załatwiono jednak bardzo wiele spraw przez porozumienie się wzajemne.

Osią wszystkiego była sprawa amatorstwa. Tworzyła ona porządek dzienny drugiego dnia obrad. Problem amatorstwa i profesjonalizmu zasługuje ze wszech miar na szersze omówienie. Tu tylko, zastrzegając sobie omówienie go osobno szerzej, zaznaczam, że starły się dwie tezy, jedna domagająca się ścisłego rozdziału między amatorami i zawodowcami, niedopuszczająca nawet najdrobniejszego wynagrodzenia za ubytek w zarobku, reprezentowana przez Austrję, Czechosłowacja i Węgry (państwa o otwartym profesjonalizmie) dalej Szwecję i Polskę (państwa o czystym amatoryzmie). Z drugiej strony, za stworzeniem stanu pośredniego, krytego profesjonalizmu, za odszkodowaniami, wypowiedzieli się Niemcy, Francuzi, Szwajcarzy i po części Norwegowie.

Czy trudna ta sprawa zostanie ostatecznie w Pradze rozwiązana wątpimy bardzo (ma być jeszcze przedmiotem obrad Kongresu ogólnoolimpijskiego). Mam wrażenie, że posłyszymy o niej jeszcze i na innych, przyszłych kongresach Fify.



Grupa członków kongresu.

Ideal



Otwarcie kongresu w sali Senatu miasta Pragi.



Mecz 5-ciu miast: Finish biegu na 100 m. Zwycięzca Rozsahegyi—Budapeszt (na prawo). Sennecke

5 miast i inne wypadki
na światowych bieżniach.

Gdy w Pradze zebrani ze wszystkich stron czciciele okrągłej piłki radzili nad jej sprawami, oczy całego świata lekkoatletycznego były zwrócone na Berlin. Wielki Stadjon koło Grunewaldu, przeznaczony na przyjęcie gości olimpijskich w 1916, a stojący przez wiele lat wojennych tragicznymi pustkami zaludnił się 24 maja wyborową wszechświatową konkurencją atletyczną.

Odbywał się w nim meeting 5 miast. Najlepsi zawodnicy Berlina, Amsterdamu, Rzymu, Budapesztu i Kristianii-Oslo stanęli do zawodów. Zwycięstwo odnieśli gospodarze, przyczem drugie miejsce zajęli Węgrzy. O ile wyniki Węgrów były do przewidzenia, o tyle zwycięstwo Berlina jest niespodzianką. Mamy dobre wyobrażenie o sporcie berlińskim, ale pamiętajmy, że najlepsi atleci niemieccy mieszkają poza Berlinem (Houben, Peltzer). Szczegółowe wyniki wyglądają następująco: *100 m.* Rozsahegyi Bud. 10.8. Andersen Oslo 10.9, Schloesske — Berlin, Torre Rzym. Bergveld — Amst. — *400 m.* Schmidt — Berlin 49.8, Barfi — Bud. 50,1, Bolten — Amst. Larsen — Oslo. Caliari — Rzym. — *1500 m.* Belloni — Bud. 4:12,8, Shmidt — Berlin 4:13. Brunsgaard — Oslo, Lippi — Rrzym, Oostermeyer — Amsterdam. — *10.000 m.* Kiralyi — Bud. 32:56.8, Brauch — Berl. 50 m. w tyle. Andersen — Oslo, Ferraris Rrzym, Zeegers Amsterdam. — *110 m.* z płotkami, Trossbach Berl. 15,7, Speel — Amst. Somfai Bud., Larsen — Oslo. — *Skok w dal:* Tommassi — Rzym 71, 3 cm., Aastad — Oslo 6,64,5. Bako — Bud. van der Heyden Amst., Schnurr — Berl. — *Skok o tyczce,* Bleise Berl. 340. Karlivits — Bud., 330, Koyman — Amst., Fougner — Oslo, Giulu Rrzym po 300. — *Rzut dyskiem,* Pighi — Rzym 41, 74 cm., Johanssen — Oslo 4050, Egri — Bud. 3849. Haenchen — Berl. 3691, Selman — Amsterdam 3461. — *Rzut oszczepem:* Thorp — Oslo 6080 cm. Schnurr — Berl. 5440, Clementi — Rzym 4980, Szepes — Bud. 4802, van der Ley — Amst. — *Sztafeta 4×100* Berlin 42,2 Budapeszt, Rzym, Oslo, Amsterdam. — *Sztafeta olimpijska,* Berlin 3 : 24,9, Budapeszt. Oslo. Amsterdam, Rzym. Wyniki naogół dobre i stojące na poziomie światowym. Szczególnie w biegach na 100 i 400 pierwsi mają bardzo dobre czasy. Rzuty, tak w oszczepie jak i w dysku, jak też i skok o tyczce pozwalają nam, bardzo optymistycznie oceniać nasze wiosenne wyniki lekkoatletyczne, gdyż wyniki reprezentantów najlepszych zawodników stolic europejskich, nie stoją wcale wyżej od naszych czołowych wyników. Match Amsterdam — Warszawa, lub Rzym — Warszawa, nie powinien nas wcale niepokoić. Gdyby tylko nasze władze naczelne miały, już nie potrzebną, ale wogóle jakąkolwiek inicjatywę...

Niemcy.

W Niemczech pozatem sezon atletyczny zapowiada się wspaniale. Przedewszystkiem najlepsi w tej chwili atleci niemieccy Houben i Peltzer mają na Zielone święta startować w Paryżu a wyniki ich będą zapewne doskonałe. Peltzer szczególnie jest w doskonałej formie, gdyż postawił nowy rekord niemiecki w biegu na 400 m. w doskonałym czasie 48,3. Houben już kilkakrotnie z początkiem sezonu biegał niżej 11.

Zawodniczki polskie na zawodach w Bernie Mor.

W Czechosłowacji, a szczególnie w dwu stolicach atletyki w Pradze i w Bernie ruch bardzo żywy. W Pradze narazie przygotowania do wielkiego spotkania międzypaństwowego Włochy — Czechosłowacja. Wyniki naogół trochę lepsze od naszych, i to może nie jakościowo, ale ilościowo. Szereg zawodników osiąga stale około 55 m. w oszczepie, 11,3 było najlepszym czasem w którym biegano setkę w tym sezonie. Rekord na 400 m. pobił Vykoupil z Slavji Morawskiej w Bernie w czasie mistrzostw okręgowych. Pozatem wielkie zawody kwalifikacyjne kobiet, w których wzięły udział polskie zawodniczki. My zawiedliśmy się w naszych oczekiwaniach. Niema naszych zawodniczek na pierwszych miejscach, a Konopacka, która uprawniała do wielkich nadzieji, jest trzecia. Jestto jednak pierwszy start i po nabyciu odpowiedniej rutyny oczekujemy od naszych zawodniczek równych wyników w kraju i za granicą. Wyniki z Berna są następujące: 60 m. przedbieg I: Smolova 8,4, Iraskowa, II Kucerowa 8,4, Woynarowska AZS. III Havlickova 8,6, Micankova, Kwaśniewska Polonia, IV Svitilova, 8,8, Kielichówna Pol. 9,2, V Soudkowa 8,6, Witkowska 9; półfinały: I Smolova 8,4, Kucerova, Woynarowska, II Soudkova, Witkowska, Kielichówna: — finał: 1 Smolova 8,2,2 Kucerova 8,6, 3 Micankova, 4 Soudkova.

200 m. przedbieg: I Antosova 33. Malcova, II Kwaśniewska 32, Svitilova, III Brabcova 30,4. Novotna. Paruszewska, IV Prokrova 29,6, Woynarowska 31,6; półfinały: I Woynarowska 31,8, Svitilova, II Prokrova 30,6, Kwaśniewska 31: finał: 1 Prokrova 29,6. 2 Woynarowska 31, 6, Svitilova. 4 Kwaśniewska.

83 m. z płotkami: I Vidlakova 15. II Havlickova 15,1, 3 Smidówna 15,2,3. Kielichówna 15,4.

Sztafeta 4×75: I Moravska Slavia 43. 6. II Polonia 44, III Przerów.

Skok wzwyż: I Havlickova 137, II. III i IV ex aequo Galuskova, Smolova i Witkowska po 134 cm.

Skok w dal: I Smolova 4.89. II Micankova 4,58, III Brabcova 4,48. IV Lubecka 4,30.

Rzut kulą: I Vencova 9,26. II Konopacka 9,06. III Galuskova 8,87. IV Vodickova 8,78.

Rzut oszczepem: I Vidlakova 27,96. II Olmerova 25,67, III Kacenova 24,70, IV Janderova 22,89, V Woynarowska 21,53, VI Konopacka.

Rzut dyskiem: I Olmerova 27,58. II Vidlakova 27,,30, III Konopacka 27,05, IV Janderova 22,89, V Woynarowska 26,15, VI Jabłczyńska 26,02.

Poza konkursem rzuca Konopacka Dyskiem 29,27 m., ustanawiając nowy rekord polski. Pozatem wynikami Kwaśniewskiej Pol. 31 na 200 m., Smidówny 152 na 83 z płotkami, drużyny Polonii 44 sek. na 4×75 i rzut kulą Konopackiej na 9,06 m. są rekordami polskimi. Pobito rekord czeski w rzucie oszczepem rzutem Vidlakovej na 27,96 m. Walka więc była zacięta — czekajmy dalszych rezultatów. Zawodniczki nasze będą miały jeszcze nieraz sposobność spotkać się z konkurencją międzynarodową. Narazie bardzo wskazanem byłoby spotkanie z atletkami francuskimi, które obok czeskich przedstawiają w tej chwili najsilniejszą konkurencję w Europie.

Nowy rekord światowy Hubbarda.

Pozatem jeszcze wiadomość o pobiciu rekordu światowego na 100 y. przez znanego z Olimpiady studenta uniwersytetu w Michigan, de Hart Hubbarda, murzyna. Na Olimpiadzie coprawda dziedziną jego był skok w dal, gdyż jak wiadomo rekord światowy został pobity przez Legendra, którego Amerykanie nawet do skoku niewystawili, a który w czasie zawodów pięcioboju rekord ustawił. Nowy rekord postawiony został w czasie 9,6 sekundy. poprzedni dzierżyli razem Paddock i Drew w czasie 9,8 sek.

Ostatnie wyniki lekkoatletyczne we Francji.

Na zawodach lekkoatletycznych, jakie odbyły się w ciągu ostatnich dni w Payżu, osiągnięto następujące wyniki: 100 mtr. 1) Theart 11 sek., olimpijczyk Mourlon przybył jako trzeci. 1500 mtr. 1) Bontemps 4 min. 5,4 sek., 400 mtr. 1) Jamois 50.6 sek., 2) Wirjath, 110 mtr. z płotkami 1) Bernard 16,6 sek.



Zwycięzca w skoku o tyczce, Bleise—Berlin 3·40 m Sennecke



Start do biegu na 1.500 m. Zwycięzca Belloni (×) Budapeszt. Sennecke





Wyścigi Automobilklubu Wielkopolski. 1) Start samochodów. — 2) Gunsch-Turkiewicz w pełnym biegu na Fiacie. Pawlik

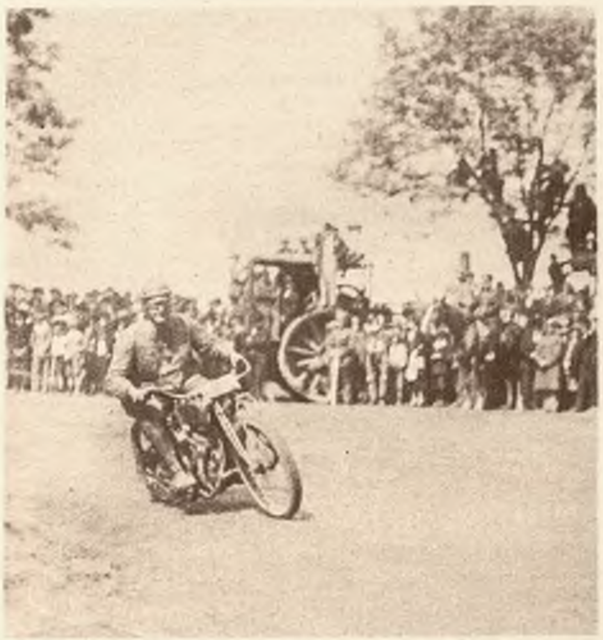
NA MARGINESIE AKTUALNOŚCI.

Małe niedole z pękniętą kiszką, gra w piłkę nożną po łacinie. — Historja truchcika ujęta w powiedzenie. — „Łukasz, czego ty tam szukasz“?

Kto jak ja, w ubiegłe święto i niedzielę oglądał różne widowiska sportowe w Warszawie, do połowy z musu. do połowy dla przyjemności, ten miał sposobność do czynienia porównań, który sport najbardziej ludzi pasjonuje: kolarstwo, obok wioślarki najstarszy sport, w Warszawie ma licznych zwolenników i to nie tylko wśród widzów, wyścig dookoła miasta sprowadził na start 240 kolarzy. Do tysiąca osób siedziało na trybunach Dynasów, mając za całą przyjemność telefoniczne biuletyny o tem, komu kiszka pękła. A ponieważ zawodnicy jechali długo i czekanie nużyło, więc niejeden z obowiązkowych widzów wiadomość, że ten a ten cyklista złamał koło. przyjmował uwagą: „dobrze mu tak, poco jeździ na kole“. Zainteresowanie jednak rosło w miarę, jak jeźdźcy zbliżali się do mety i gdy przed przyjazdem zwycięscy na tor ogłoszona, że Kamiński dogania Ignatowicza. Wyścig miał niemal tragiczne zakończenie. Leppe, footbalista Legji po raz pierwszy w życiu jechał 100 km. Jeszcze na torze walczył o 2-gie miejsce. Siły nie dopisały i minął celownik jako czwarty przed zeszłorocznym zwycięscą Kamińskim. Ku przerażeniu widzów, kilkadziesiąt metrów za metą zachwiał się na siodełku i runął w dół spadając z wysokiej, betonowej krzywizny w dół.

Jadący za nim Kamiński wpadł na niego i wyleciał w powietrze. Chwilę leżeli obydwaj na ziemi, aż im nadbiegli z pomocą cykliści. Leppe grał już w niedzielę w piłkę. Czuje się dobrze, tylko ma śmiertelny żal do prasy: „Wszystkim napisali, że im kiszka pękła, tyko że mnie też, to nikt ani słowa“. Ta kiszka, to widocznie specjalna ambicja kolarska.

Na tych samych Dynasach miała w sobotę miejsce



Gunsch przy czwartym okrążeniu. Pawlik

druga senzacja. Zjechała Galja z Paryża, poprzedzana dość huczną „reklamą o mistrzostwie Francji, o łacińskim stylu, o pierwszej drużynie francuskiej w Polsce, a to wszystko w sosie naszej sympatji do Francji. Że mecz doszedł do skutku, to było chyba jakimś fatalnem nieporozoumieniem albo lekkomyślnością francuską. Widziałem bowiem czołowe drużyny paryskie, ale to co nam Galia pokazała, stało na wyżynie II-ej klasy francuskiej (polskiej też). Prócz poprawnej gry głową, francuzi niepoprawnie strzelali po autach, niepoprawnie gasili piłkę i podawali. Trudno sprawdzić pogłoski, że na wyjazd do Polski pojechał, kto miał ochotę, a Galii pięciu graczy. Do mistrzostw Francji, które Galia zdobyła w 1905 r. dodawano złośliwy komentarz, że od tego roku nie zmienili składu. W samej rzeczy grali w Galii piłkarze z fryzurą à la Synowiec. Pomimo wszystko publiczność nie dała gościom poznać, że gniewa się, że ją nabrano, tylko po 10 golu krzyczana głośno „dosyć“, a cicho „Grajcie z nami w co innego“. W drugi dzień kiedy Galii lepiej nieco szło, grali Francuzi mniej fair, nadto prawy pomocnik był tragiczny, kiedy aut boczny przeznano Polonji. Po zeszłorocznych Anglikach na kongresie akademickim w Warszaiwe po raz drugi ogląda Warszawa parodję sportu z łaski Francuzów. Różnica ta, że o pierwszym występie związek angielski nie wiedział, zaś o drugim występku francuskie władze sportowe chyba wiedziały. Francuzi mają wielki kredyt u naszego społeczeństwa. Gdy w Wiedniu publiczność opuściła trybuny przed zakończeniem meczu, na znak protestu przeciw nędznej grze Notts County, w Warszawie nie zrobiono gościom żadnego afrontu. Mimo że francuska piłka nożna niema nadzwyczajnej opinji, publiczność zebrało się więcej, niż n. p. na Amatorach. Znaczy to, że publiczność lubi nowość. Gdy nie udał się Galii popis, zabawiono się jej kosztem, zamiast oburzać się na lekkomyślnych gości. Na trybunach zapanował nastrój podobny do tego, jaki według pątników sportowych obserwowano na Olimpiadzie. Bawiono się widokiem pomijanych przez piłkę Francuzów, rozśmieszał trybunę widok 3-ch warszawskich łobuzów, którzy z obawy przed deszczem ulokowali się pod opuszczonym przez komisję sędziów lekkoatletycznych stołem i znalazłszy tam tubę, wielkim głosem wołali: „galerja chce gola“. Czy jednak nie lepiej, że mecz w takim nastroju się odbywał? Czy publiczność nie przychodzi na mecz po to, by się rozerwać? Czy w tak usposobionej widowni możliwe byłyby bójki, awantury i t. p., objawy zdziczenia? Trybuna to nie Trybunał!

Mecz niedzielny połączono z zawodami lekkoatletycznemi i zapaśnictwem. Główną senzacją była jednak obecność laureatki konkursu piękności Expressu porannego „królowej Warszawy“ P. Turzyńskiej. Obecność jej nie wniosła spodziewanego ożywienia. Nie mamy jeszcze tradycji w urządzaniu takich zabaw. Miałem wrażenie, że królowa siedzi jak na cenzurowanem. Dzięki niej jednak widowiska sportowe miały przebieg nieco inny, niż zazwyczaj. Odbyła się defilada, na której zapaśnicy prezentowali „bezwarunkową pierś“, lekkoatleci jelenie nogi zlekka włosem porośnięte, a piękne lekkoatletki KS. Warszawianki... może to pominiemy. Pozatem odstępstwem od zasady była „Ehrenrounde“ jednego z zwycięsców w biegach, który po przerwaniu taśmy, wdzięcznym truchcikiem obiegł jeszcze raz bieżnię, gęste zbierając oklaski.

Trochę teatralności w sporcie nie zawadziłoby. Zagranicą ogląda się różne ceremoniały, tańce All Blaks, obchody Urugwaju z sztandarem i t. p. Publiczność takie rzeczy biorą; prasę i czynniki miarodajne trzeba trochę oswoić.

Ponieważ równocześnie odbywały się zapasy, turniej tennisowy i mecz futbalowy, można było stwierdzić, że najwięcej zainteresowania okazuje publiczność dla piłki nożnej. Pozatem swoją publiczność ma cyklistyka. Inne sporty publiczności nie mają lub są na utrzymaniu piłki nożnej.

U nas inaczej.

Organizacja Kongresu Sportowego w Pradze wystawia Czechom najlepsze świadectwo. Znają oni potęgę sportu, znają oni jego wartość propagandową. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że u nas na komersie po meczu międzypaństwowym nikogo z przedstawicieli władz niema, a w Pradze uczestników kongresu podejmują ministrowie na bankietach, przedstawiają prezydentowi Rzplitej, ba, nawet dla nich urządza się rewję wojskową, to dopiero można poznać, jakie zrozumienie ważności sportu jest u nas, a jakie zagranicą.

D. St. Mielech.



Otwarcie sezonu Tow. Wioślarskiego w Wilnie. Wojewoda Raczkiewicz dekoruje jednego z wioślarzy medalem 3-go Maja.

OD WYDAWNICTWA: Ze względu na znaczne koszta ilustracyjne, zmuszeni jesteśmy cenę pisma z dniem 10 czerwca 1925 r. t. j. od numeru 14-go, podnieść na 60 groszy.
Abonament kwartalny wynosić będzie 6 zł., półroczny 10 zł.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

WARSZAWA.

KOLARSTWO.

31 maja 1925.

Dzisiejsze międzynarodowe wyścigi kolarskie dały następujące wyniki:

Bieg kwalifikacyjny 800 m. po 2 przedbiegach. Finał 1. Ochniewski 15 sek., 2. Kalata, 3. „Jur".

II. *Bieg gości* 800 m. 1. Zucchetti (Włoch) 13,2 s., 2. Hournon (Francuz), 3. Bogocchi (Włoch), 4. Revelly (Franc.), 5. Abegglen (Szwajcar).

III. *Bieg premjowy*, 10 okrążeń dook. toru: 1. Szpondrowski 6 min. 3,2 sek., 2. Turowski, 3. Rybak.

IV. *Bieg międzynarodowy* o 4-ch przedbiegach, startuje 12 jeźdźców w 4-ch finałach. Finał I: 1. Revelly 13,8 sek., 2. Hournon, 3. Janociński. II. finał: 1. Zuchetti 13,2 sek., 2. Stankiewicz, 3. Podgórski. III. finał: 1. Abegglen 15 sek., Bartociński, 3. Kwieciński. IV. finał: 1. Bogocchi 13 sek., 2. Szymczyk, 3. Oksiutycz.

V. *Bieg „De Demi fond"* 7.000 m., 2 finisze, na punkty: 1. Materski 6 punktów 5,0 min., 2. Majewski 5pkt., 3. Kowalski 4 pkty.

VI. *Bieg 1000 m. klubowy:* 1. Grochowski. 2. Gronczewski, 3. Kaleciński.

VII. *Mecz z dwóch startów*, 2 obsady. Obsada pierwsza: Hournon i Revelly, obsada druga: Szymczyk i Bartodziejski. Wygrała obsada druga (Szymczyk i Bartodziejski) po 10 min. w 17 okr.

VIII. *Bieg międzynarodowy* 10 okrążeń toru: 1. Bogocchi 5 min. 50 sek., 2. Zucchetti, 3. Stankiewicz, 4. Abegglen, 5. Grochowski, 6. Podgórski.

IX. *Bieg za motorami*, 20 km.: 1. Oksiutycz 19 min. 26 sek., 2. Turowski o 650 m., 3. Kamiński o 1100 metrów.

CIĘŻKA ATLETYKA.

31 maja 1925.

Dzisiaj odbyły się w Parku Sobieskiego zapasy i podnoszenie ciężarów, w których brali udział atleci Polskiego Tow. Atletycznego, uczniowie mistrza Pytlasińskiego.

Zapasy: 1-a walka rewanżowa *W. Okulicza* (olimpijczyka) i Rękawko (też olimpijczyka) po 15 min. nie dała rezultatu, gdyż Okulicz został silnie zadrapany i krew sącząca nie pozwoliła prowadzić dalszej walki.

II-ga walka (w wadze piórkowej): *Popielarczyk — Piłatowicz*. Zwyciężył pierwszy w 8 min.

III-cia walka (waga ciężka): *Cieniewski — Mirosławski*, zwyciężył chwytem „tourdache" w 3 min. Cieniewski..

IV-ta walka, waga lekka: *Ziółkowski — Woźniak*. Zwycięsca pierwszy w 2 min. (tourdache).

V-ta walka między *Rudzkim a Pawłowskim* (waga średnia) została nierozstrzygnięta

VI-ta walka (waga kogucia) między *Zdziennickim a Jasińskim* skończyła się zwycięstwem pierwszego, który pokonał swego przeciwnika 1,5 min.

CIĘŻARY.

Mazio oburącz podnosi 108 kg., Stasiak jednorącz 68, oburącz 96 kg., Jesień jednorącz 60 kg. oburącz 76, Ziółkowski jednorącz 52, oburącz 86 kg.

Po skończonych zapasach zwycięscy otrzymali pamiątkowe żetony złote, zwyciężeni srebrne. Za ciężary otrzymali atleci złote żetony. W tym dniu niektórzy otrzymali pamiątk. żetony za pracę płożoną na gruncie sportu, ofiarowane przez Pana Prezydenta Wojciechowskiego.

RUGBY.

31 maja 1925.

Sportul Studentesc. (Bukareszt) — Orzeł Biały 22 : 0 (3 : 0).

W dniu dzisiejszym w Agrykoli odbył się mecz piłki owalnej między mistrzem Rumunji na rok bieżący, a najlepszą drużyną polską. Sportul Studentesc zwycięża zeszłorocznego mistrza rumuńskiego „Stade Roumain" w stosunku 14 : 0. Drużyna rumuńska goszcząca dzisiaj w stolicy, jest obecnie w doskonałej formie i posiada piękny styl. Skład drużyny rumuńskiej: Ekert — tyłowy; bieguny: Stroesco. O. Florian, Dumitresco, Draghici; łącznicy: (otwarcia) Cocioclano, (zmagania) Statesco; winger: Nemes; przodownicy: Niculesco. Penculesco, Aftemie, Licca, F. Florian, Michailesco (kapitan); rezerwa: Manoilesco, Ciriceano, Vuncan, Luchyde. Skład Orła Białego: tylowy: Restorff; bieguny: Puchalski, Rotwand, Ługowski, Goldman I; łącznicy: (otwarcia) Kramer, (zmagania) Czyżewski II; winger Baquet; przodownicy: Amblard (kapitan), Puchała, Szymoński, Czyżewski I. Lechowski, Pędzich, Gilewicz; — rezerwa: Liskula, Granorzewski.

Początkowo zapowiadało się nadzwyczaj korzystnie dla gospodarzy. Wprawdzie goście mieli w tym czasie przewagę, ale niewielką, a pierwszą próbę uzyskali dopiero w 25 min. gry. W pierwszej połowie Rumuni utracają Baqueta, co poźniej poważnie odbija się na grze drużynie Orła. Do przerwy pozostaje wynik 3 : 0, przez co zwycięstwo Rumunów nie zapowiadało się tak wysokocyfrowe. Po przerwie wielka przewaga gości, który w 49 min. gry uzyskują drugą próbę i stosunek 6 : 0. W 57 min. zdobywają znowu 5 punt. (3 z próby i 2 z celu), w 61-ej min. Orzeł traci nowych 5 pktów, w 69-tej 3 (próba) i stosunek 19 : 0 dla Rumunów. Po tej ostatniej próbie Orzeł wziął się do roboty i przez 8 m. gości pod linją celu Sportul Stud. i już zdawało się, że chociaż jedną honorową próbę uzyskają, lecz nadzieja zawiodła, bo tyłowy rumuński skutkiem niefortunnej obsady przez drużynę Orła — wyrwał się i w 78-ej minucie przynosi swoim barwom znowu 3 punkty z próby. „Cel" niewykorzystany. Tę ostatnią próbę straconą dla Orła, ma na sumieniu w wielkim stopniu tyłowy Orła. Z pomiędzy gospodarzy, wybijał się Baquet, lecz długo nie grał, bo go goście dość prędko sprzątnęli z boiska. Rumuni przewyższali naszych i techniką i startem, a także siłą fizyczną. Po każdem prawie zmaganiu piłka dostawała się w ręce gości. zresztą nie dziwmy się, że drużyna Orła przegrała w tak wysokim stosunku, — przecież goście biją zeszłorocznego mistrza Rumunji w stosunku 14 : 0. Sędziował dobrze Francuz, p. Dulac. Interesująco zapowiadają się zawody piłki owalnej między Bukaresztem a Repr. Warszawy, które odbędą się we wtorek 2 czerwca.

HIPPIKA.

Konkursy hippiczne, zorganizowane przez Towarzystwo hodowli koni na polu wyścigowem dały następujące wyniki:

Konkurs I (nagr. 600 zł.) dla koni nienagrodzonych: wysokość przeszkody 120, szerokość 135 cm.: 1) Dama pod por. Makowieckim (Szw. przyb.), 2) Berta pod rtm. Kopciem (1 p. uł. Krech.), 3) Łazik pod por. Stachowiczem, 4) Labirynt pod por. Najszertem, 5) Chudy pod por. Święcickim.

Konkurs II (nagroda 800 zł.) 14 przeszkód 130 cm. wys., 145 cm. szer.: 1) por. Szosland na Morinusie, 2) Królikiewicz na Picadorze, 3) rtm. Dobrzański na Lumpie, 4) ppłk. Rómmel na Cezarze. Konkurs ten obsadzony przez naszych najlepszych jeźdźców. wzbudzał wielkie zainteresowanie. Publiczność nieszczędziła oklasków dla naszych olimpijczyków.

Konkurs III (nagroda 600 zł.), przeszkody 130 cm. wys., 145 szer.: 1) rtm. Antoniewicz na Filonie, 2) mjr. Toczek na Faworycie, 3) płk. Zahorski na Zorzy.

Publiczności stosunkowo bardzo mało.

PIŁKA NOŻNA.

29 maja 1925.

Warszawianka II — Makkabi I b. 9 : 2 (4 : 2).

Gra dość zajmująca. W pierwszej połowie tylko niewielka przewaga Warszawianki, w drugiej jednak połowie Makkabi ogranicza się do stałej defenzywy. Zwycięstwo pierwszej zasłużone.

30 maja 1925.

Legja — Orkan.

Zawody towarzyskie między Legją a Orkanem, które miały się rozegrać dzisiaj na boisku Legji, nie doszły do skutku z powodu niestawienia się drużyny Orkanu.

Barkochba — Makkabi 0 : 0.

Początkowo gra przedstawia się zupełnie ospale i nieinteresująco. Po kilkunastu minutach takiej gry tempo się polepsza, gracze nacierają na siebie ostro, jednak żadna z drużyn nie może uzyskać punktu. Po przerwie obie drużyny grają z zapałem; gra ostra nie ustępuje. W drugiej połowie sędzia wyklucza dwóch graczy, po jednym z każdej drużyny. Wynik zostaje nierozstrzygnięty, jakkolwiek przez cały czas Makkabi utrzymuje przewagę nad przeciwnikiem. Wyróżniali się: Biderman (B.), Klotz i Bromberg (M.). Widzów około 500 osób. Sędziował p. Babirecki I. Kornerów 6 : 3 dla Makkabi.

31 maja 1925.

Pogoń — Olimpja 4 : 3 (1 : 3).

Do przerwy przewaga Olimji, co widzimy też w stosunku bramek, po przerwie znaczna przewaga wojskowych, którzy zdołali nietylko wyrównać, ale zdobyli się na zwycięstwo. Zwycięstwo wojskowych zasłużone.

Makkabi jun. — Stella 1 : 0 (1 : 0).

Junjorzy grają tylko w dziewiątkę. lecz uzyskują zwycięstwo nad przeciwnikiem. który gra w 11-stu graczy wpiótlszy w swój skład kilku rezerwowych.

PIŁKA NOŻNA.

Ruch — Orkan 1 : 0 (0 : 0).

Ogólnie liczono się ze zwycięstwem Orkanu i to nawet gładkiem — stało się jednak inaczej. Ruch, to drużyna fizycznie dobrze przygotowana o wielkiej ambicji i woli zwycięstwa, jest twardym orzechem dla każdego przeciwnika. W pierwszej połowie przewagę ma Ruch, w drugiej Orkan.

Sędziował p. Jaczynowski.

Warszawianka — ŁTGS. (Łódź) 6 : 2 (3 : 1).

ŁTGS. po raz pierwszy w bieżącym sezonie wystąpił w Warszawie. Szkoda jednak, że w dniu wczorajszym grał w Toruniu. Grać przez dwa dni z rzędu i noc spędzić w pociągu, to też coś znaczy.

Warszawianka wystąpiła w pełnym składzie. Skład ŁTGS-u następujący: Pilz; Wegenbichler, Wujas, Sykuła, Wieliszek, Wolfsangel, Albertyn, Fischer, Herbsreich, Wildner II i Pogodziński.

W pierwszych minutach atakuje Warszawianka dość silnie. Napastnicy stwarzają często ładne momenty. ŁTGS. kopie, jak może, byle naprzód. Po chwili przychodzą do głosu i goście. Przeprowadzają kilka bardzo ładnych ataków i pokazują, że grać potrafią. Po kilku atakach z jednej i drugiej strony przebija się Luxemburg i strzela pierwszą bramkę w 15 min. Niedługo, bo 3 minuty później goście rewanżują się przez prawego łącznika. Gra wyrównuje się i toczy się przeważnie na środku boiska. Dopiero w 37 min. w zamieszaniu podbramkowem piłkę wtłaczają gracze za linję bramkową gości przy wybitnej pomocy Szenajcha. W niecałe 3 min. później Warszawianka zdobywa trzecią bramkę.

Po przerwie goście starają się wyrównać. Wprawdzie zgnietli Warszawiankę, ale bramki wydusić nie potrafili. Za rękę sędzia dyktuje karnego dla Ł. T. G. S-u. Jak pech to pech na całej linji. I karnego nie wykorzystują. Bardzo dobrze spisuje się obrona Warszawianki i bramkarz. Chociaż druga połowa należy do gości, to jednak Warszawianka umie wykorzystać każdy dogodny moment i powiększyć swoje zwycięstwo.

Ostateczny wynik 6 : 2 dla Warszawianki, z czego Luxemburg strzelił cztery, nie obrazuje należycie gry. Goście grali dobrze. W polu dobrzy na każdym punkcie, przed bramką hyperkombinacja, ociąganie się i brak orjentacji do strzału.

W Warszawiance grał świetnie napad i Domański w bramce. U gości wybijała się pomoc. Obrona słaba i bramkarz niepewny.

Publiczności na zawodach bardzo mało. Sędziował p. Posner.

ŁÓDŹ.

ŁKS. — Simmering 2 : 2 (0 : 1).

Simmering wystąpił w swym pełnym składzie, a więc z Danisem, Horwathem i Aignerem — swymi internacjonałami, ŁKS. bez Cylla, Gabrjela i Janczyka. Gra prowadzona w pierwszej połowie szybko, delikatnie i ładnie, sprawiała miłe zadowolenie. Tu występuje w całej okazałości ładne zgranie, start, zwinność, szybkość i technika gości. ŁKS. nie speszony sławą wiedeńczyków, utrzymuje grę równą bez czyjejkolwiek przewagi. Nieliczna ilość strzałów, jaką oddali wiedeńczycy na bramkę ŁKS. należy przypisać świetnej obronie Karasiowi i Kowalczykowi, którzy nie pozwolili napastnikom Simmeringu zbytnio przybliżyć się do bramki. Kilka strzałów ŁKS. łapie pewnie Aigner. Dopiero w 40 min. zyskują goście prowadzenie przez Danisa, który wykował do siatki piłkę odbitą przez Szalewicza od strzału Horwatha. W drugiej połowie Simmering prawie, że cały czas siedzi na połowie ŁKS., chcąc powiększyć wynik. Niestrudzony Horwath rozdaje piłki na prawo i na lewo, lecz niecelne strzały łączników nie mogą na serjo zagrażać bramce ŁKS-u. W 18 min. za faul Ałaszewskiego biją drugą bramkę goście. Ł. K. S. zrywa się i przez Ałaszewskiego z przeboju zyskuje punkt. Widać z tego niezadowolenie u Simmeringu, który coraz częściej strzela. lecz Szalewicz dobrze broni. Tuż przed końcem gry Durka bije karny za faul Aignera i zamienia go w wyrównawczy punkt. O ile pierwsza połowa podobała się ogólnie, a to ze względu na grę fair, o tyle druga straciła na wartości, a to dzięki grze faul, którą zainicjowali gospodarze, a siłą rzeczy goście nie zostali dłużni Wszystkie wykroczenia karał skrupulatnie sędzia p. Hanke.

U miejscowych słabe były skrzydła i pomoc. Natomiast dobrymi byli, jak nadmieniłem, trio obronne i Ałaszewski w ataku. U gości na wyróżnienie zasługują: lewy obrońca, skrzydłowi, szczególnie lewy środek napadu i lewy łącznik.

Przed powyższymi zawodami odbył się przedmecz:

ŁKS II — GMS. 1 : 0 (0 : 0).

ŁKS. z 5-u graczami z drugiej drużyny, GMS z trzema rezerwowymi. Gra równa. ŁKS. grał dołem, GMS. górą. Zwycięski punkt padł z rzutu karnego za rękę Böhma. Sędzia p. Fiedler.

1 czerwca 1925.

Victoria Zgierz — Tow. Zwolenników Sportu 5:1 (1:0)

Ładniejsza i skuteczniejsza gra gości, lecz zbyt wielka wygrana. W Victorji dobry bramkarz Szatkowski. Sędzia p. Krachulec.

ŁKS. — Simmering 2 : 2 (0 : 0).

1 czerwca 1925.

W drugim dniu zawody były o wiele brzydsze, aniżeli dnia poprzedniego. ŁKS. wzmocnił Cyll i Gabrjel, natomiast zamiast Langego i Millera grali Radomski i Janczyk. Goście z 1 rez. Rozpoczyna ŁKS. pod słońce i w 1 min. zyskuje róg. Pomału wiedeńczycy przejmują inicjatywę w swe ręce i prą na bramkę czerwonych, lecz liczne niecelne strzały ich idą w aut. W tej fazie gry wykazali swe walory Karoś i Cyll na obronie, nie dopuszczając ataku Simmeringu na pole karne, tak, iż ci się muszą zadowolić dalekiemi strzałami. Na boisku wybija się pracowity Horwath, lecz łącznicy strzelają silnie i za wysoko.

W 2 poł. ŁKS. bierze się w ciągu pierwszych minut do pracy i z rzutu z rogu, strzelonego przez Karasia zyskuje prowadzenie, lecz nie na długo, bo w 3 min. potem Horwath wyrównuje, wkrótce pada 2-gi gol dla gości, skutkiem wybiegu bramkarza. W tej fazie gry ŁKS. gra ambitnie i dość często zagraża bramce przeciwnika. Sędzia usuwa Karasia za grę faul. Tuż przed końcem po rzucie z rogu Gabrjel wyrównuje. Aigner rzuca się, lecz zapóźno...

W Simmeringu uderzało ładne i celowe krycie przeciwnika, czego nie widać u miejscowych. Gra prowadzona była ambitnie ze strony jednych i drugich i obfitowała w szereg emocjonujących momentów.

W Simmeringu wybijał się lewy obrońca. środek napadu i lewy pomocnik. W ŁKS. — za słaby Radomski; pomoc lepsza, niż w dniu poprzednim. Sędzia p. Bira. Publiczności w oba dni, wobec braku konkurencji, wiele.

ZGIERZ.

24 maja 1925.

Union — Reprezentacja Zgierza 1 : 0 (1 : 0).

Zawody powyższe wywołały żywe zainteresowanie Zgierzan. Trzeba przyznać, iż reprezentacja Zgierza była dość umiejętnie ustawiona i gdyby nie brak zgrania, mogłaby odnieść zwycięstwo nad A-kl. przeciwnikiem, którego oblicze nie jest jeszcze wyraźne, gdyż ciągłe zmiany w składzie drużyny nie pozwalają na konkretne horoskopy. Gra prowadzona była w pierwszej połowie w żywem tempie, w drugiej natomiast ospale, była o tyle interesująca, iż z jednej i drugiej strony dość często interwenjowali bramkarze. Na początku gry Union dusi, natomiast przy końcu odwrotnie. Dzięki niecelności strzałów, Zgierz nie może uzyskać punktu, który zyskuje Union przez Wernera. W repr. Zgierza wybijali się Szadkowski, Kapiczak, Posselt i Kuźniewicz. W Unionie pracowity Michalski i spokojny Engel. Sędzia p. Andrzejczak.

Zgierskie Tow. — Concordia (Łódź) 2 : 1 (1 : 0).

Mimo lepszej gry Concordji, Zgierskie Tow. zwyciężyło dzięki dwum wyzyskanym karnym za foule. Concordia nie wyzyskała karnego za rękę. Sędzia p. Otto.

31 maja 1925.

PABJANICE.

24 maja 1925.

Reprezentacja m. Pabjanice — Widzew 0 : 0.

Dzień ŁZOPN. Drużyna reprezentacji dobrze zestawiona z klubów B. i C. klasy, skutecznie przeciwstawiła się A-kl. zespołowi Widzewa. Trzeba przyznać, że przy pewnej dozie szczęścia reprezentacja winna wyjść zwycięsko. Sędzia p. Piotrowski.

31 maja 1925.

PTC. — Szturm (Łódź) 3 : 1 (2 : 1).

Gra fair, prowadzona szczególnie w pierwszej połowie z silnem tempem. Drużyna PTC. osłabiona w linji pomocy, mimo to dawała sobie radę z poważnym przeciwnikiem. zagrażającym ustawicznie bramce gospodarzy. Zwycięstwo należy przypisać dobrej obronie i ze „szczęściem“ grającemu bramkarzowi, oraz lotnym skrzydłom; reszta ataku grała egoistycznie. Goście natomiast nie umieli wykorzystać swej przewagi, nie orjentując się pod bramką, przyczem w drugiej połowie byli widocznie znużeni. Pomoc i obrona słaba, pozostali zadowolili. Publiczności mało.

Sędziował p. Bira.

30 maja 1925.

WKS. — Hakoah 4 : 1 (3 : 0).

Zawody o puhar kl. B. przyniosły zwycięstwo wojskowym. Gra prowadzona chaotycznie z obu stron. WKS. grał w najsilniejszym składzie i miał w ciągu I poł. przewagę, zyskując 2 punkty przez Szumlaka i jeden przez Hoppego. W II-ej połowie gra równa, chwilami góruje Hakoah, grający z 5 rez. WKS. ustala wynik do czterech przez Michalaka, natomiast karny rzut przynosi honorową bramkę niebieskim.

Sędzia p. Hanke.

24 maja 1925.

Hakoah — Reprezentacja klub. żydowsk. 3 : 1 (1 : 0).

Wobec nielicznie zebranej publiczności, przy ogromnym upale rozegrano powyższe zawody, które przyniosły zwycięstwo zgranemu zespołowi. W początku gry uwydatnia się przewaga Hakoahu, która z czasem niknie, i gra się wyrównuje przy ospałem tempie. Jedną bramkę zyskuje Hakoah ze strzału Lubochińskiego. W drugiej połowie tuż po rozpoczęciu, reprezentacja wyrównuje, lecz Hakoah pakuje dwa gole, w tym trzeci z rzutu karnego. W Hakoahu dobry Lipski i Zaklikowski, w teamie żyd. słaby Friszman, bramkarz. Sędzia p. Krachulec.

GÓRNY ŚLĄSK.

PIŁKA NOŻNA.

Okres Zielonych Świąt miał wybitnie międzynarodowy charakter. Kluby nasze mimo ciężkiego położenia gospodarczego i panującego bezrobocia nie szczędziły ofiar przy sprowadzeniu drużyn zagranicznych, by poziom ich gry podnieść, niestety nie wszystkie drużyny tutaj goszczące a zwłaszcza niemieckie pokazały nam tę grę, której się po nich spodziewano, jedynie tylko Vasas i III Obwód Budapest zademonstrowali prawdziwy football. Pod względem finansowym jednakże kluby nasze poniosły wielkie deficyty i mimo pięknej pogody w oba święta frekwencja publiczności ogółem wziąwszy, była bardzo słaba.

30 maja 1925.

Amatorski K. S. Król. Huta—III Obwód Budapest 3 : 3 (3 : 1).

Z początku pięknie zapowiadająca się gra straciła zupełnie na wartości, przyczyną czego był sędzia p. Drożdż, który nie dorósł jeszcze do sędziowania zawodów międzynarodowych i słabem sędziowaniem niestety nawet stronniczem doprowadził do przerwania gry, gdy goście zasadniczo żądali zmiany sędziego; p. D. nie ustąpił i po dłuższej pertraktacji sędziował zawody do końca. Zajściem powyższem winno się zająć Kolegjum sędziów, by w przyszłości podobne wypadki nie miały miejsca.

31 maja 1925.

Naprzód Lipiny—IIIObwód Budapest 1 : 3 (0 : 2).

Pewne zwycięstwo Węgrów, którzy sobie lekceważyli gospodarzy. Publiczności około 300.

IFC. Katowice — Vasas Budapeszt 1 : 6 (1 : 1).

Do przerwy gra wyrównana, chwilami atakował IFC. Po przerwie zaimponowali goście świetnemi biegami, zrozumieniem niemniej też i techniką. IFC. upadł po pauzie zupełnie na siłach, nie mógł też przeszkodzić zbyt flegmatycznie grającemu Takacsowi na zdobycie w 10-tej, 19-ej i 41-ej minucie trzech dalszych bramek. Dwie śliczne główki w 42 min. przez Siposa i minutę tuż przed gwizdem sędziego przez Szetmiklosego, to dzieło Himmra, bowiem z jego center padły w ostatnich 5 minutach trzy bramki. Drużyna Vasasu pozostawiła bardzo dobre wrażenie, grali oni też nad wyraz fair. Takacs wybijał się swemi ostremi i precyzyjnemi strzałami. Na wyróżnienie zasługują gracze: Himmer i Szentmiklosy w ataku. Gotlieb prawy pomocnik i Rottler w obronie. Sędziował p. Laband słabo. Frekwencja słaba.

* * *

Polski Górny Śląsk przygotowuje się do zawodów reprezentacyjnych z niemieckiem Śląskiem, które się odbędą w niedzielę dnia 7 czerwca w Bytomiu. Kapitan związkowy ustalił już skład naszej reprezentacji i to następująco:

Muszalik; Kusz, Urbański (AKS.); Tischauer (Śląsk Siemianowice). Duda i Rother (AKS.); Machinek (Diana), Rokus (Kolejowy KS.), Lubina (Diana), Nastula (Naprzód, Lipiny), Pazurek (Pogoń).

Już w czwartek (4 czerwca) rozegra reprezentacja zawody próbne z I. F. C. Katowice na boisku ostatniego. Aczkolwiek w zawodach międzyklubowych nasze kluby nad niemieckiemi górują, to jednakże Niemcy wystawiają przeciwko nam wyborny i pierwszorzędny skład, który nas już w ubiegłym roku o jego sile przekonał, kiedy wówczas u nas chlubny i zasłużony remisowy wynik wywalczył. Zatem reprezentacja nasza stoi przed bardzo trudnem zadaniem, niemniej musi się zdobyć na tę ambicję i godnie zareprezentować.

Pogoń Nowy Bytom — Preussen Zaborze 3 : 0.

KS. Rozdzień Szopienice — Naprzód Lipiny 4:2 (2:1).

Przyjaciele Sportu Król.-Huta — Sportsfreunde Oppeln 0 : 0.

07 Siemianowice — V. f. R. Breslau 2 : 2.

KS. Dąb — V. f. R. Oppeln 3 : 2.

Naprzód Załęże — Ostróg Ratibor 2 : 2.

Śląsk Siemianowice — V. f. R. Breslau 2 : 2.

Ruch Wielkie Hajduki — 75 pp. 2 : 1.

Rozdzień Szopienice — Przyjaciele Sportu Król. Huta 2 : 5.

Niespodziewana klęska po szeregu chlubnych zwycięstw; prawdopodobnie sędzia był doraźnym cennikiem powyższej glęski.

Śląsk Świętochlowice — Wacker Beuthen 2 : 1.

Śląsk Świętochłowice — Spielverein 04 Dresden 6:1.

Drużyna gości należy do ligi południowych Niemiec, ulega niestety B klasowemu towarzystwu i to w skandalicznym wprost stosunku bramek.

Mysłowice 06 — Guts Muths Dresden 4 : 2 (2 : 1).

Szumnie zareklamowany Guts Muths, poprzedzony famą zwycięstw, ostatnio pokonał bowiem mistrza południowych Niemiec V. f. R. Mannheim 8 : 1, zwabił na boisko 06 Mysłowic dość pokaźną ilość publiczności, która była świadkiem pięknej i fair gry. Czyżby faktycznie Guts Muths Drezno. B klasowemu polskiemu towarzystwu mógł ulec, jest bardzo wątpliwe i pozostanie zdaje się nierozwiązaną zagadką.

I F. C. Katowice — Gallia Paryż 2 : 1.

Nieinteresująca i słaba gra obydwóch drużyn stała na bardzo niskim poziomie. I F. C. grał dziś słabo, zwyciężył mimo to zasłużenie. Goście wyróżniali się dobremi biegami i grą głową. W powyższym meczu brał czynny udział trener I F. C. p. Rauchmaul i grał na środku pomocy a pierwszy jego występ wypadł nad wyraz słabo.

TENNIS.

Katowicki Związek Tennisowy bije Akademicki Związek Sportowy z Krakowa 9 : 4.

Bliższa recenzja w następnym numerze.

POZNAŃ.

TENNIS.

Z pośród licznych sekcyj tennisowych — sekcja AZS. — jest najżywotniejszą i ma najwięcej zasług około rozwoju tego szlachetnego sportu. Odbywający się konkurs o mistrzostwo miasta Poznania zgromadził na kortach kilka poważnych sił. Z kraju biorą udział pp. Drewnowski, Stolarow z Łodzi (jeden z naczelnych graczy Rosji — obecnie w Polsce na stałe) Steinert, Kinderman, Ferster, a z zagranicy pp. Zofka i Horacek z Czechosłowacji.

Wyniki pierwszego dnia — nie zbyt ciekawe — rozgrywali słabsi zawodnicy, ciekawszy był już drugi dzień, który dał następujące wyniki: Zofka bije Mikołajewskiego po ładnej grze 7 : 5, 6 : 2. Zofka w porównaniu do roku ubiegłego zrobił znaczne postępy. Stolarow pokonywuje Szczerbińskiego 6 : 0, 3 : 6, 6 : 4. Żółtowski uzyskuje zwycięstwo nad gościem zagranicznym Horackiem 3 : 6, 6 : 2 i 6 : 2. Niespodzianką swego rodzaju było zwycięstwo Mycielskiego nad Szczepańskim z Warszawy 6 : 3, 6 : 4. Trzeci dzień należał już do bardzo ciekawych — i zgromadził wiele publiczności. Do najciekawszych gier tego dnia — należało spotkanie Stolarow—Żofka 6 : 4 i 6 : 2. Poznańska para H. i St. Żółtowscy — bije warszawską parę Drewnowski—Szczerbiński. Dalsze spotkania podamy później.

PIŁKA NOŻNA.

Warta sprowadziła na oba dni Zielonych Świąt, Slavię mor. — Unja wybrała się do Stelli gnieźnieńskiej — reszta drużyn — nie dała słyszeć o sobie.

Warta—Slavia, 1: 1 (1: 1). Zawody te były naogół— udane, goście posiadają znakomity start, dobry stopping — podanie dość precyzyjne — brak im jednak zaciętości w grze. Warta nie zaprezentowała się z najlepszej strony. Wystąpiła bez Spojdy, którego dobrze zastąpił Przystucki. Mimo to powinna była Warta wygrać mecz ten różnicą conajmniej jednej bramki.

Z gości wyróżniał się bramkarz, bardzo odważny, lewy obrońca — i prawy łącznik. W drużynie miejscowych podobał się Kosicki, Przystucki z pomocy, w ataku jeszcze zadowolił Niziński, reszta słaba. Staliński, którego w drugiej połowie zastąpił Szmyt, winien dłuższy czas odpocząć — znać na nim przemęczenie.

Przebieg zawodów solidniejszy i piękniejszy był w pierwszej połowie, w której lekko górowali Czesi. Połowa druga — zwłaszcza pod koniec — gdzie drużyny siłą — a nieraz nawet brutalnością przechylić chciały szalę zwycięstwa na swą stronę — była nieciekawa. Z poznańczyków, zwłaszcza Przybysz psuł wiele i grał dziko. Dobert zupełnie słaby. W ostatnich minutach przeważają goście, lecz bez rezultatu. Funtowicz w tej fazie pokazuje swą klasę. Sędziował p. Adamski. Publiczności widzieliśmy już znacznie więcej na boisku Warty, na mecz międzynarodowy za mało.

KRAKÓW.

30 maja 1925.

Makkabi—Blue Star 3 : 1 (2 : 0).

Blue Star: Zsigmondi, Emerling, Weiss J. Pruha, Hajos, Bero, Borger, Horwath, Pokorny, Sziklosy, Weiss A.

Makkabi: Heltner, Schneider I, Gold. Purycz, Selinger, Holzman, Landman, Wachtel, Kling, Blasbalg, Ohrenstein.

Znani ze swych występów pod nazwą Makkabi Berno, goście obecnie występujący pod nazwą, Blue Star, zawiedli w tym roku prawie w zupełności. Sławy piłkarskie, jak Weiss, Hajos, Pruha nie do poznania. Cóż więc dziwnego, że gdy całość drużyny technicznie, kombinacyjnie i fizycznie lepsza od Makkabi, traktowała sobotnie zawody lekko, Makkabi wykorzystać potrafiła ten moment, przeciwstawiając młody, ale ambitny zespół, wygrała i to zasłużenie. Od samego początku przewaga Makkabi, w 13 min. uwydatniona zdobyciem bramki przez Blasbalga głową z podania lewoskrzydłowego. Podniecona tym sukcesem Makkabi, atakuje bramkę przeciwnika, lecz nie wszyscy jej napastnicy potrafią strzelać, przez to moc sytuacyj niewykorzystana. Dopiero w 36 minucie podyktowany rzut wolny za faul, wykorzystuje Blasbalg, usadawiając po raz drugi piłkę w bramce Blue Star. Ostatnie minuty pierwszej połowy należą również do Makkabi. Po przerwie znać u gości większe przypeszenie, gwałtownie atakują i gra przeważnie na połowie krakowskiej. W 21 minucie wychodzi Blasbalg z pozycji spalonej i ustala wynik dla swych barw na 3. Goście przeprowadzają kilka pięknych ataków, które likwiduje dobrze grająca obrona Makkabi. Prawidłowo strzeloną bramkę, schwytaną przez jednego z graczy Makkabi poza linją w bramce zamienia sędzia na rzut karny, który goście potrafili usadzić w siatce. Sędzia p. Schneider popełniał rażące błędy, lecz rokuje doskonałe nadzieje. Publiczności około 1200 osób.

31 maja 1925.

Blue Star — Makkabi 3 : 0 (1 : 0).

Już na sobotnich zawodach puszczono między publiczność „bujdę“, że Blue Star wystąpi w niedzielę ze Schlosserem, (trenerem Wisły), który grać miał rzekomo w środku ataku. Na kawał ten dał się wziąć i jeden z krakowskich dzienników, który umieszczając recenzję sobotnią, wspomniał o Schlosserze. Goście wystąpili w tym samym składzie, jednakże żądni odwetu. Udało im się też w zupełności, albowiem Makkabi grała znacznie gorzej jak dnia poprzedniego. Z miejsca zrywają się goście do ataków, których sporo przeprowadzają szczególnie lewą stroną a dwurazowym strzelcem pierwszej połowy jest Pokorny. Po pauzie zdobywa dalszą bramkę Sziklosy, ustalając wynik na 3 : 0. Gra prowadzona w ostrem tempie, obfitowała miejscami w brutalne momenty, przyczem nieszczególnie tego dnia usposobiony sędzia p. Seidner musiał wiele intewenjować.

31 maja 1925.

Cracovia—Galia 7 : 1 (5 : 1).

Po kilkudniowym odpoczynku w Krakowie, po klęskach w Warszawie, goście postanowili wystawić lepszy skład swej drużyny, który jednakże przedstawiał się jako słabszy zespół pierwszoklasowy. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Cracovia: Szumiec, Gintel, Fryc, Strycharz, Chruściński, Zastawniak, Kubiński, Limanowski, Ciszewski, Ptak, Sperling.

Galia: Cottin, Condere, Coquin, Fiercelin, Perrichan, Dessouche, Ottavis, Quantier, Faveret, Jost, Curvain.

Rozpoczynają goście, lecz Cracovia odbiera z miejsca piłkę i przechodzi do ataku. Z początkiem jakoś się nie udaje; dopiero w 15 minucie z podania Sperlinga. Ciszewski lekko podaje Limanowskiemu, a ten usadawia piłkę po raz pierwszy w bramce. Za ordynarny faul, sędzia dyktuje w 21 rzut karny, który pewnie zamienia w bramkę Zast., a już w 25 minucie Ptak podaje Limanowskiemu, a ten z bardzo trudnej sytuacji zdobywa trzecią bramkę. Galia uzyskuje w 30 minucie w przeboju, przy wydatnej pomocy lewego pomocnika i obrońcy honorową bramkę. Cracovia niepozostaje dłużną i już w minutę później, bo w 31, Ptak z podania Kubińskiego uzyskuje czwartą, a w 42 Limanowski z kombinacji Kubiński Ciszewski zdobywa piątą bramkę, naczem kończy się pierwsza połowa gry.

W drugiej połowie gry, goście zmienili taktykę swej gry, bo poczynają grać ostrzej. Szczególnem upodobaniem ich jest „boksowanie“ przeciwnika w żołądek lub w bok, tak że sędzia musi częściej karać gości rzutami wolnymi. Dłuższy czas, bo do 38 minuty publiczność się nudzi, gdyż bramki nie padają. Dopiero po wolnym bitym przez Sperlinga na bramkę, Chruściński uzyskuje najpiękniejszego goala głową z pozycji nadzwyczaj trudnej. Cracovia atakuje więcej, lecz pomoc i obrona pracują nie tyle umiejętnością kopania piłki ile wspomnianego „boksowania“, co najdobitniej ujawniło się, po uzyskaniu przez Ptaka w 43 minucie siódmej bramki dla swych barw. Ptak zniesiony z boiska — a przeciwnik wykluczony — taki efekt na 2 minuty przed końcem zawodów. Publiczności 2200 osób. Sędziował p. Dr. Lustgarten.

I czerwca 1925.

Vasas—Cracovia 4 : 0 (1 : 0).

Do zawodów tych wystąpiła Cracovia w komplecie, t. j. z Kałużą i Cikowskim. Przypuszczano więc, że gra będzie na wysokim poziomie. Przykre jednak rozczarowanie spotkało licznie zebraną publiczność. Cracovia grała słabo, niedyspozycja kilku graczy była widoczna. Najbardziej niedysponowany był atoli sędzia p. Ziemiański. Rozstrzygnięcia jego w trzech czwartych były fałszywe i krzywdziły głównie gospodarzy. Nie posądzamy p. Z. o stronniczość czy też uprzedzenie wobec Cracovii. Faktem jednak jest, że Vasas swe wysokie zwycięstwo zawdzięcza w głównej mierze sędziemu. Vasas był drużyną lepszą i zasługiwał na zwycięstwo, ale zwycięstwo różnicą czterech bramek to „zasługa" słabej formy kierownika zawodów. Trudno zaś dziwić się, że p. Ziemiański sędziował źle. Od początku do końca trzymał się jednej linji bocznej. Na dystans 50—65 metrów orzekać o wydarzeniach na boisku, to chyba conajmniej ryzykowne. Ewentualne tłumaczenie się, że czynił to, aby go nie raziło słońce nie wytrzymuje krytyki. Zasadniczym wymogiem dla sędziego jest kontakt z piłką. A p. Ziemiański, może „na złość" demonstrującej publiczności przez 90 minut był w sprzeczności z tą zasadą. P. Z. jest sam zbyt dobrym teoretykiem, aby nie uznał słuszności zarzutów. Ale przez to nie naprawi krzywdy wyrządzonej Cracovii, a trudno mu będzie naprawić i swoją reputację w Krakowie. Zdaje się, że Warszawa i Toruń miały rację nie szczędząc słów ostrej krytyki po tamtejszych wystąpach p. Ziemiańskiego. Vasas jest drużyną o doskonałej klasie. Technicznie doskonały, kombinuje pięknie i co najważniejsze w błyskawicznem tempie, a w odpowiednim momencie napastnicy węgierscy potrafią także i strzelić. Momentalnie z defenzywy, do której ściąga się bez skrupułu cała drużyna przechodzi do ataku, przyczem szczególnie posyła się w bój świetne, zwłaszcza lewe skrzydła. Pomoc jest nieco słabsza, pracuje głównie obrona. Świetny natomiast jest prawy obrońca, którego można postawić w rzędzie najlepszych obrońców, jakich dotychczas spotkaliśmy w Krakowie. Bramkarz miał niewiele pracy. Cracovia miała swój kiepski dzień, a to mówi chyba wszystko. Kałuża, kontuzjonowany nie powinien był grać, gdyż statystował na boisku. Ciszewski przechodzi zdaje się okres słabości. Sperling cierpi na tem, a nadomiar złego popadł w starą manierę. Nie pilnuje linji i bawi się piłką zamiast podciągnąć czy centrować. Chruściński pracowity, lecz pod bramką najzupełniej zawiódł. Miał zaś tyle sposobności do uzyskania bramki, że sam mógłby mecz wygrać. Kubiński słaby i jakby leniwy. Zgranie szwankowało, napastnicy po stracie piłki nie cofali się dość rychło z powrotem, strzelali i mało i kiepsko, ale zato stale pozwalali się kryć przeciwnikowi. Trudno faktycznie było pomocnikom znaleźć w polu swego napastnika. Na Cikowskim widoczny brak treningu, pomimo to zadużo wózkuje. Strycharz pracowity i ofiarny jak zwykle, jest tym chlubnym wyjątkiem, który wytrzymuje tempo. Gintlowi dużo brak do jego zwyczajnej formy. Fryc przeucza się. I w niedziałek w poniedziałek zastosowywał swój system tylko w koniecznych wypadkach. Latacz nic nie popsuł nic, parę piłek schwytał nawet wcale dobrze, ale wykop... pożal się Boże. O przebiegu gry można krótko napisać, że gra była prawie cały czas równomiernie rozłożona. Czasem nawet, po nagłym przypływie ochoty, Cracovia miała lekką przewagę. Brak jednak energji w sytuacjach podbramkowych, a także zwruszająca nieporadność, są przyczyną, że nie uzyskała nawet honorowego punktu. Węgrzy uzyskują pierwszą bramkę z rzutu karnego za rękę, przyczem sędzia nie zauważył bezpośrednio przedtem dwukrotnego spalonego. Na dwie minuty przed pauzą sędzia dyktuje zupełnie bez uzasadnienia karny rzut przeciw Vasasowi, Zastawniak bije tak, że bramkarz broni.

Po pauzie Cracovia przygniata, lecz bezskutecznie. W 15 m. uzyskują Węgrzy pięknym strzałem drugą bramkę. W 31 min. karny przeciw Cracovii także bez powodu. Bramkarz z polecenia kapitana wychodzi z bramki. Takacs strzela więc w pustą. Na pochwałę demonstracja taka nie zasługuje w żadym razie. Białoczerwoni, widząc, że i Węgrom i sędziemu nie poradzą przestają grać. W parę minut potem lewy skrzydłowy ucieka ze spalonej pozycji, centruje a środkowy strzela czwarty punkt. Wkrótce potem koniec zawodów i głośnego, a nieustającego przez cały ich przeciąg koncertu protestów i okrzyków publiczności skierowanego przeciw sędziemu.

Hakoah Będzin—Błękitni 3 : 2 (2 : 0).

Charakterystycznym momentem zawodów były niemieckie okrzyki gości.

Legja—Cracovia II 4 : 3.

Cracovia II—Zwierzyniecki K. S. II 2 : 1.

Krowodrza—Zwierzyniecki K. S. 2 : 0.

Krowodrza—Makkabi II 4 : 0.

NOWY SĄCZ.

Sandecja — Wisła II 2 : 5 (2 : 4).

Grę rozpoczyna Wisła lecz Sandecja odbiera piłkę i w ładnej kombinacji trójki, ataku Kopacz strzela w pierwszej minucie bramkę nie do obrony dla Sandecji.

Wisła nie tracąc równowagi w następnej minucie wyrównuje przez Skurę. Chwilowo przewaga Wisły, w szóstej minucie drugi punkt dla Wisły zdobywa Chorąży, a w ósmej pewnie strzela karnego Ludwikowski. W dwudziestej minucie Rańda zdobywa drugą bramkę dla Sandecji. W trzydziestej piątej minucie obrońca Sandecji strzela do własnej bramki, dając czwarty punkt dla Wisły. Po pauzie Wisła ogranicza się do obrony własnej bramki. Chcąc utrzymać uzyskany wynik przed pauzą. Sandecja gra przez cały czas na połowie Wisły, jednak mimo silnej przewagi atak jej nie może uzyskać żadnego punktu. Wisła natomiast w ośmdziesiątej minucie z wypadu zdobywa piąty punkt dla swoich barw.

RZESZÓW.

31 maja 1925.

Bar-Kochba—Samson (Rzeszów) 2 : 0 (0 : 0).

Zawody o mistrzostwo kl. B. — Zaczyna B.-K. przeprowadzając szereg niebezpiecznych ataków na bramkę przeciwnika, jednak bez rezultatu wskutek niezdecydowania i hyperkombinacji podbramkowej. Samson ogranicza się jedynie do częstych wypadów, łatwo likwidowanych przez dobrze dysponowaną obronę gospodarzy.

Po przerwie przez dłuższy czas toczy się gra otwarta, poczem po wielu atakach udaje się Bar-Kochbie przez Iroma I uzyskać pierwszą bramkę, a w kilka minut później drugą przez Horowitza. Samson usiłuje zrewanżować się, przyczem gracze jego popełniają szereg niebiezpiecznych fauli, a szczególnie jego prawy łącznik Dreiangel celował w faulowaniu przeciwnika. Sędziował p. Arczyński.

TARNÓW.

29 maja 1925.

Jutrzenka—Samson 1 : 0 (1 : 0).

30 maja 1925.

Ż. M. S.—Samson 1 : 0 (1 : 0).

Jedna jedyna serja ciągłych bójek na widowni wpływała też ujemnie na sposób gry, wskutek czego sędzia p. Jortner zmuszony był wykluczyć dwóch graczy Samsonu.

1 czerwca 1925.

Samson—Team A 4 : 2 (2 : 0).

Team A złożony z graczy Ż. M. S. i Jutrzenki poniósł klęskę wyłącznie z winy bramkarza. Bramki dla Samsonu strzelili: Woreczek II. Kleinhändler i Fast, dla teamu: Faust i Leniower. Debjut sędziego p. Strammera wypadł mizernie.

1 czerwca 1925.

Zorza—Team B 5 : 1 (2 : 0).

SOSNOWIEC.

Policyjny K. S. (Katowice)—Makkabi 0 : 1 (0 : 0).

Diana (Katowice)—Makkabi 3 : 1 (2 : 1).

Obie drużyny z rezerwą. Przewaga techniczna gości. Goście wykazali grę kombinacyjną i techniczną. Makabi uzyskuje jedyną bramkę w 4 minucie ze strzału Fiszla. Sędziował p. Czech.

Victorja II (Katowice)—Makabi II 2 : 3 (1 : 2).

Victorja (Katowice)—Makabi 0 : 2 (0 : 1).

BĘDZIN.

Błękitni (Kraków)—Hakoah 1 : 5 (1 : 0).

Goście uzyskują w 1-ej połowie z zamieszania podbramkowego i z pomocą obrony Hakoahu jedyną bramkę. W 2-giej połowie Hakoah poznając swego przeciwnika zaczyna atakować i z ładnej kombinacji uzyskuje 5 bramek. Nagoól lekka przewaga Hakoahu. Z Hakoahu wyróżnili się Siwek I i II. Sędziował p. Pytlik. Rogów 9 : 2 dla Hakoahu.

Makabi (Sosnowiec)—Sarmacja 1 : 0 (1 : 0).

Hakoah (Będzin)—23 p. a. p. 6 : 0 (3 : 0).

Sarmacja—23 p. a. p. 3 : 3 (3 : 1).

Sarmacja II—Makabi II (Sosnowiec) 3 : 1 (1 : 0).

LWÓW.

LEKKA ATLETYKA.

Bieg na przełaj na przestrzeni 4 i pół km. organizowany co roku przez DOK. przyniósł na mniej więcej stu startujących zwycięstwo Sawarynowi (Pogoń) w czasie 20 min. 52 sek. Drugi Halicki (Pogoń) 21,04, 3) Wilczek (Szkoła handl. Biała). Halicki otrzymał prawdziwie sportową nagrodę, a mianowicie papierośnicę srebrną i pudełko papierosów „Pani".

PIŁKA NOŻNA.

31 maja 1925.

Pogoń — Amatorzy (Wiedeń) 3 : 2 (2 : 0).

Amatorzy wystąpili w następującym, lekko osłabionym składzie: Lohrmann II; Tandler, Schneider; Hiltl, Reiterer, Briza; Cutti, Nausch. Sindelar, Wieser, Rohlicek. — Pogoń bez Olearczyka i Szabakiewicza.

Goście zaprezentowali się dobrze, choć grali zupełnie inaczej, niż się powszechnie spodziewano. Nie wiele już tam misternych kombinacji i wyrafinowanych sztuczek piłkarskich, jakie były udziałem mistrza Austrji. Obecnie dominuje dalekie wysunięcie skrzydła, przebój, a nierzadko i gra górą. Przytem wszystkiem jednak technika i zwinność poszczególnych graczy nie pozostawiają nic do życzenia. Ale mimo to Amatorzy wywierają wrażenie, jako całość bez indywidualnych doskonałości. Między nimi zwracają uwagę Lohrmann II i Cutti. Pierwszy jest mniej niż przeciętnym bramkarzem, drugi świetnym na każdej pozycji napadu graczem, a ponadto ambitnym i ofiarnym.

Pogoń miała swój bardzo dobry dzień. I choć nawet z wyniku nierozstrzygniętego mogłaby być dumna, tembardziej, że bardziej odpowiadałby grze, to jednak grała rzetelnie i doprowadziła do nowego świetnego wyniku. U Batscha i Fichtla zauważyć należy powrót do formy.

Walka rozpoczyna się dwoma rogami dla każdej strony. Goście zrazu przeprowadzają ładne kombinacyjne acz bezskuteczne ataki, żywo przez widownię oklaskiwane. Napad Pogoni ciągnie żwawo Słonecki. Poszczególne groźne wypady solistów, Wacka oraz Cuttiego i Wiesera, likwidują obaj bramkarze. W 22 min. po pięknym biegu Słoneckiego i rogu dla Pogoni, strzela Fichtel, a piłka powoli między nogami Lohrmanna II wędruje do siatki. Następujące tuż po sobie przeboje Wacka i Batscha, unicestwia bramkarz, ale w 26 min. kapituluje tym razem przed Wackiem, który z podania Uricha strzela nie do obrony. Fioletowi atakują zawzięcie, a Cutti przechodzi na łącznika. Görlitz ma obecnie pole do popisu. I tak hamuje przebój Cuttiego, potem Wiesera, a chwilę później w ostatnim momencie nogą znowu wypad Cuttiego. Dwie bomby Wiesera broni Görlitz z poprzeczką. strzał Sindelara idzie w aut. atak Pogoni kończy się udatną robinsonadą Lohrmanna II i dwa piękne strzały Cuttiego i Wiesera zamykają tę część gry.

Po przerwie znowu poprzeczka broni przystępu do bramki bombie Wiesera, lekki choć trudny strzał Batscha trzyma Lohrmann II, Görlitz robinsonuje ze skutkiem pod nogi Wieserowi. Lekka przewaga gości, który mimo tego otrzymują trzeciego gola, znowu z winy swego bramkarza, tym razem ze strzału Uricha. Nausch strzela w poprzeczkę, Sindelar przenosi. W dwóch minutach fioletowi zdobywają dwie bramki. Rohlicek przejeżdża dwóch przeciwników, z centry jego Sindelar strzela nieuchronnie, druga bramka jest zasługą Nauscha, który dobił ostrego wolnego ze strzału Wiesera, obronionego nieudałą robinsonadą Görlitza. Pogoń opada na siłach. Wacek i dr. Garbień tracą dogodną sytuację. Mimo wysiłków Cuttiego i Wiesera z jednej, a Batscha z drugiej strony. wynik pozostaje ten am. Rogów 4 : 3 dla Amatorów. Bardzo dobrze sędziował p. Schorr. Około dwa tysiące widzów.

Vivo (Budapeszt) — Hasmonea 1 : 0 (0 : 0).

W tym sezonie Hasmonea gościła po raz pierwszy drużynę węgierską. Goście przedstawili się sympatycznie, operują doskonałą techniką i grą głową, przed bramką są niezdecydowani i przekombinowują najdogodniejsze sytuacje do uzyskania bramki. Najlepszą częścią drużyny jest obrona, zwłaszcza prawy obrońca internacjonał węgierski Gross II. Bramkarz Fischer do zderzenia się z Hochem wykazał wysoką klasę.

Hasmonea wystąpiła bez Birnbacha II w obronie, którego zastąpił Mohr, najlepszy w tym dniu na boisku. Gospodarze grali wyjątkowo do końca ambitnie i zdawało się, że wynik zostanie bezbramkowy, jednak w 3 minuty przed zakończeniem meczu Steuerman cofa się do obrony i zawinia rękę na polu karnym. Podyktowany rzut karny przynosi jedyną bramkę dnia. Gra naogół prowadzona fair, toczyła się w pierwszej połowie na polu Hasmonei. W 23 min. gospodarze przeprowadzają ładny atak, zakończony zderzeniem się Hocha z Fischerem, przyczem ten ostatni doznaje silnej kontuzji, tak, że rezerwowy bramkarz zajmuje jego miejsce. Przed końcem pierwszej połowy lekka przewaga Hasmonei.

Po pauzie do 30 min. gra otwarta. Hasmonea jakoteż Węgrzy starają się uzyskać zwycięstwo. W 41 min. róg przeciw Hasmonei, zamieszanie podbramkowe — Steuerman odbija piłkę na polu karnem ręką i goście uzyskują zwycięstwo z karnego. Rogów 2 : 2. Sędziował dobrze p. Zweig. Publiczności ponad 1500.

1 czerwca 1925.

Amatorzy — Pogoń 4 : 1 (2 : 0).

Drużyny wystąpiły w tych samych składach, jak dnia pierwszego. Amatorzy w zawodach rewanżowych grali o wiele lepiej, zwłaszcza Lohrmann II w bramce, który był lepszy od Görlitza. Pogoń grała początkowo bardzo słabo i goście usadawiają się pod bramką gospodarzy. W 4 min. śliczny atak Amatorów, zakończony strzałem Wiesera na aut. W 5 min. następuje już róg przeciw Pogoni i Hiltl doskonałym strzałem, przyczem piłka odbija się od słupka z fałszem, uzyskuje pierwszą bramkę. Pogoń ocknęła się, zaczyna atakować i Bacz oraz Garbień przestrzeliwują fatalnie. Róg dla Pogoni niewyzyskany. W 15 min. wolny przeciw wiedeńczykom bije Hanke obok poprzeczki. Wacek zmienia miejsce z Fichtlem i gra do końca pierwszej połowy. Garbień przebija się, ciągnie, lecz przed bramą traci piłkę. Amatorzy znowu mają silną przewagę i cała drużyna Pogoni broni się zaciekle. W tym okresie Gulicz zawinia rękę i sędzia dyktuje rzut karny i Wieser uzyskuje drugą bramkę. Publiczność protestuje. Jeszcze dwa rogi dla Amatorów i jeden dla Pogoni i połowa się kończy.

Po zmianie Pogoń stara się uzyskać lepszy wynik, lecz daremnie. Przebój Wacka kończy się na Lohrmannie. W 10 min. Sindelar z wolnego, bitego przez Cuttiego, uzyskuje trzecią bramkę dla Amatorów. W 11 min. Urich się przebija, lecz strzela obok słupka. Pogoń ma pecha i żadna akcja jej się nie udaje. W 16 min. Wacek przestrzelił pewną pozycję, zdawało się, że wreszcie Pogoń zdobędzie bramkę. Udaje się to raczej Amatorom przez Wiesera, który stala wynik na 4 : 0 (35 min.). Pogoń zrywa się. by uzyskać przynajmniej honorowego gola i ku wielkiemu zadowoleniu publiczności udaje się Garbieniowi z podania Wacka strzelić jedyną bramkę. Huczne oklaski trwają dłuższy czas. Mimo przewagi, gospodarze do końca gry nie mogą uzyskać dalszego punktu. Rogów 3 : 3. Sędziował p. Schlesser. Publiczności 2 tysiące.

Vivo — Hasmonea 2 : 0 (1 : 0).

Gra bardzo ładna i interesująca. Hasmonea nie wyzyskuje karnego rzutu. Sędziował p. kap. Bilor. Publiczności półtora tys.

1 czerwca 1925.

Prasa sportowa — Artyści Teatrów Miejsk. 5:3 (0:0).

Zawody te rozegrane przedpołudniem na boisku na Cytadeli, dostarczyły przeszło cztero-tysiącznym tłumom szeregu zabawnych epizodów. Na linji autowej sędziowały z całym zapałem nasze urocze artystki panie Korabianka i Łozińska. Sędziował z kaloszem na lasce prof. Wacek.

DROHOBYCZ.

31 maja 1925.
AZS. Lwów — ŻTG. 1 : 1 (0 : 0).

1 czerwca 1925.
AZS. Lwów — ŻTG. 1 : 1 (0 : 1).

Ładne wyniki dla miejscowych, grających z rezerwową obroną i trójką środk. ataku. Goście technicznie i taktycznie dobrzy, posiadają b. słabych strzelców. Sędziował w pierwszym dniu p. Bober dobrze, w drugim b. słabo p. Bukietyński.

31 maja 1925.
Czuwaj Przemyśl — SD. Sokół 4 : 0 (4 : 0).

Z okazji otwarcia wzorowo oparkanionego boiska, gościł SD. Sokół drugoklasowych z Przemyśla. Po uroczystem poświęceniu boiska i przemowie ks. kanonika i prezesa Sokoła, nastąpiło wspólne zdjęcie obu drużyn.

Zawody wykazały przewagę gości nad zdekompletowanym Sokołem, który mimo tego zasłużył na honorowego gola.

Sędziował p. Bukietyński, jak wyżej.

LUBLIN.

28 maja 1925.

W naszym futbalu panuje „zastój", albo śpiączka wskutek choroby boiskowej, której rozszerzeniu starają się kluby zapobiec własnemi siłami. Były mistrz Okręgu WKS. od początku sezonu nie dał o sobie znaku życia. Hakoah po klęsce z Lublinianką, schował się jak mysz pod miotłę. Zeszłoroczny mistrz B-kl. AZS. powędrował drogą swych warszawskich braci. Coś tam wprawdzie robi, coś tam kręci i w rezultacie wspaniały sukces nad przeciwnikiem, który dla nikogo przeciwnika nie stanowi. Nie lepiej się dzieje z Lublinianką, która sfinalizowała swe mistrzostwa klęską, przesądzoną przez nią samą z uwagi na słaby zespół, z jakim się wybrała do Wilna (szkoda, że kol. z Wilna w recenzji nie podał składu Lubl.). A teraz pozwolę sobie na opublikowanie trochę senzacyjnych rewelacyj o stosunkach boiskowych. Mamy ich aż 6! Taką liczbą boisk nie może się pochwalić nawet stołeczna Warszawa. korzyści z tego niestety żadne. Dwa wojskowe znajdują się na odległych peryferjach miasta; Lublinianka utknęła w pół drogi ze swoim „stadjonem". Najlepiej popisują się WKS. i Hakoah. Pierwszy, podobno roboty już kończy i otwarcie ma nastąpić w czerwcu. Będzie to najpiękniejsze boisko w Lublinie ze względu na położenie i teren. Hakoah nie daje się zdystansować pod tym względem i natychmiast pa zakontraktowaniu przystąpiła do pracy. Jedyne boisko Lubl. O. Z. P. N. zamknięto na dwa miesiące w myśl umowy z właścicielem placu. ponieważ ma się tam odbyć wystawa rolniczo-hodowlana.

24 maja odbyły się zawody międzyszkolne. Wyniki acz słabe, wskazują na to, że młodzież z zapałem oddaje się sportowi.

WILNO.

W. K. S. 1 p. p. Leg,—Ż. A. K. S. 12 : 0 (8 : 0)).

Czwartek, 21. V. Boisko W. K. S, 1 p. p, Leg, Do zawodów powyższych wystąpiła drużyna 1 p. p. Leg. w osłabionym składzie — bez Wróbla i Krawczyka, którego zresztą na tej pozycji bardzo dobrze zastąpił Nawrot. Gra od początku do końca pod przygniatającą przewagą 1 p. p. Leg., który zupełnie lekko ładuje tuzin bramek. Gra nieciekawa, gdyż ŻAKS jeszcze jest słabą drużyną pod każdym względem.

W. K. S. Pogoń—Ż. T. G. S, Makkabi 4 : 1 (2 : 0).

Sobota 23. V. Boisko W. K. S. Pogoń.

Po raz pierwszy w tym sezonie zwolennicy Pogoni, nie mieli zbyt wielkich pretensyj do napastników, którzy na tym meczu grając z pewną myślą i nieźle kombinując stwarzali bardzo dużo niebezpiecznych sytuacyj pod bramką przeciwnika — jednakże wiele nie wykorzystanych. Z początku gra otwarta, odnosiło się wrażenie, że gracze nie mają ochoty gonić za piłką. Tak jedna jak i druga strona ledwo się rusza po boisku, dopiero po kilkunastu minutach Pogoń zrywa się, nadaje żywe tempo i po pięknej kombinacji Śliwa-Baniak-Szaller, strzela ten ostatni ładną bramkę. Wypad Makkabi kończy się strzałem ponad poprzeczkę. Pogoń w natarciu dostaje się co chwilę pod bramkę Makkabi, gdzie bardzo ruchliwa i dobrze grająca obrona nie dopuszcza do strzału. Na dziesięć minut przed pauzą, Szaller strzela drugą bramkę. Wynik do przerwy 2 : 0. Po pauzie zaraz po załamanym ataku Pogoni, Makkabi otrzymuje piłkę, szybko podprowadza na pole karne, gdzie z winy obrońcy wybiegającemu Nowakowi strzela prawy łącznik Makkabi jedyną bramkę dla swych barw. Trójka środkowa Pogoni od tej chwili zaczyna intensywnie pracować raz za razem szybko podjeżdża pod bramkę, lecz strzały idą obok bramki lub w ręce bramkarzowi. W 23 minucie za złapanie piłki ręką na polu karnem, sędzia dyktuje jedynastkę zamienioną w bramkę przez Szallera. Na 10 minut przed końcem gry Szaller strzela 4-tą i ostatnią bramkę. Śliwa w pomocy doskonały, Szaller prowadził atak bardzo ładnie a prawy łącznik (junior) zapowiada się na dobrego gracza. U Makkabi bardzo dobry bramkarz, który uratował ją od większej porażki, obrona i środkowy pomocnik. Sędziował p. Kaswiner dobrze. Rogów 7 : 1 dla Pogoni.

W. K. S. 1 p. p. Leg,—Sparta 9 : 0 (3 : 0).

Boisko WKS 1 p. p. Leg. Sparta jako kandydatka na miejsce w klasie A okręgu wileńskiego po tych zawodach jeszcze raz wykazała, że zupełnie do kl. A nie dorosła. Sparta gra do przerwy pod słońce i pod wiatr, to też ograniczyła się tylko do obrony co zresztą nie uchroniło ją od utraty 3 bramek do przerwy. Po pauzie posypały się bramki w jeszcze większej ilości. Atak 1 p. p. Leg. grając ładnie z doskonałym Zimowskim na prawym skrzydle robił co chciał i strzelał ile chciał. Rogów 9 : 1 dla 1 p. p. Leg. Sędzia kpt. Ryszanek. Zwrócić należy uwagę 1 p. p. Leg., że już najwyższy czas, by się postarał i zajął tym, by sędzia wyznaczony do prowadzenia zawodów przez Kol. Sędziów miał się gdzie przebrać a nie był zmuszony szukać schronienia poza parkanami przed oczami ciekawej publiczności.

BARANOWICZE.

ŚWIĘTO SPORTOWE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

24 maja 1925.

Pięciobój wojskowo-sportowy. Wyniki: 1) K. Kapitan (Gimn. państw. 13 pkt., 2) Bystrzycki (Gimn. pryw. Szulickiej) 13 pkt., 3) Rozin (Gimn. pryw. Szulickiej 22 pkt.

Zawody piłki nożnej:
KS. Świtezianka (Repr. Gimn. państw. Baranowicze)— KS. Balladyna (Repr. Gimn. państw. Słonim 2:0 (0:0).

25 maja 1925.

Międzyszkolne popisy gimnastyczne i zawody lekkoatletyczne z następującymi wynikami:

1) Bieg 100 m.: 1. K. Kapitan (Gimn. państw.) 12 s., 2. Brujewicz (Szk. handl.) 12.2 s., 3. Ginter (Gimn. państw.) 12.6 s. — II) Bieg 400 m.: 1. Korolkiewicz H. (Gimn. państw.) 57.2 s., 2. Lisowski H. (Gimn. państ.) 58.4 s., 3. Szydłowski (Szk. techniczna). — III) Bieg 60 m. dla dziewcząt: 1. Kmitówna (Szk. handl.) 8.8 s., 2. Mackiewiczówna (Gimn. pryw. Szulickiej) 8,9 s., 3. Bobkówna (Szk. handl.) 9.4 sek — IV) Skok wzwyż: 1. Brujewicz (Szk. handl.) 1.40 m.. 2. Korolkiewicz H. (Gimn. państw.) 1,40 m., 3. Bystrzycki (Gimn. pryw. Szulickiej) 1,38 m. — V) Skok w dal: 1. Korolkiewicz H. (Gimn. państw.) 5.34 m., 2. (Szk. handl.) 5,20 m., 3. Jaroszewicz (Gimn. państw.) 4.73 metr. — VI) Rzut oszczepem: 1. Brujewicz (Szk. handl.) 34,26 m., 2. Kapitan K. (Gimn. państw.). 3. Romanowski (Gimn. państw.). — VII) Rzut dyskiem: 1. Wróblewski (Szk. handl.) 27,23 m., 2. Namirow (Szk. handl.) 25,75 m., 3. Siergiel 23.30 m. — VIII) Pchnięcie kulą: 1. Brujewicz (Szk. handl.) 8,20 m., 2. Tatar (Szk. handl.) 6.96 m.

Zawody piłki nożnej:
KS. Świtezianka (Gimn. państw.) — Drużyna repr. komb. z inych szkół średnich 1 : 0 (0 : 0).

29 maja 1925.
WKS. 78 pp. — Makkabi 5 : 1 (3 : 0).

30 maja 1925.
Makkabi — Świtezianka 3 : 2 (2 : 0).

KIELCE.

28 maja 1925 r.

Błękitni — Makkabi 1 : 0 (0 : 0).

Gra bezplanowa i chaotyczna. Z początkiem drugiej połowy grę przerwano z powodu silnej kontuzji bramkarza Makkabi.

Lechja — Ostrovia (Ostrowiec) 2 : 2 (0 : 2).

Kornerów 16 : 4.

Wynik nie odpowiada grze gdyż Lechja bardzo dużo sytuacji nie wyzyskała.

Goście grali bardzo ostro, a czasami brutalnie czego ofiarą padł najlepszy na boisku gracz Lechji, Czarnecki.

Sędziował p. Borga dobrze.

1 czerwca 1925 r.

K. T. G. S. — Ostrovia 4 : 1 (3 : 0).

Niezupełnie zasłużone zwycięstwo gospodarzy, gdyż Ostrovia zmęczona zawodami z dnia poprzedniego grała słabo.

Lubawa, Pomorze.

Ubiegłej niedzieli urządził Gimnaz. S. K. „Lubawa" szkolne zawody sportowe, które w poszczególnych rozgrywkach przyniosły następujące wyniki: **Piłka błyskawiczna:** Victoria I — Błękitni 3 : 0. G. S. K. Lubawa — Czarni 2 : 1. **Piłka ręczna.** Polonia — Czarni 5 : 4. **Koszykówka.** Victoria II — Błękitni II 9 : 3. **Hockey.** G. S. K. „Lubawa"-Czarni 3 : 0.

Do biegu na przełaj na przestrzeni 3000 m., stanęło 5 drużyn po 6 zawodników, 1 rez. i 1 poza konkursem. — Zwyciężyła drużyna G. S. K. „Lubawa", zdobywając 64 punktów (2, 8, 10; 13; 14; 17); drugie miejsce zajęli „Lazzaroni", 73 punktów. (1, 6, 7, 12, 16; 31); trzecie Czarni II; 80 punktów. (3, 9, 11, 15, 19; 23); bijąc Czarnych I i Błękitnych. — Walka była zacięta a zawodnicy biegli tak gromadnie, iż sędziowie na stacjach kontrolnych nie mogli nadążyć w notowaniu numerów przebiegających zawodników. Jednostkowo zwyciężył Michalski (Lazzaroni) w czasie 10 min. 55:8 s., bijąc ostrym finishem Leczkowskiego („Lubawa") tuż przed taśmą, trzeci Fafiński (Czarni II.).

CZĘSTOCHOWA.

31 maja 1925.
Turyści (Łódz) — Warta (Częstochowa) 13 : 0.

Zaraz w 4 min. goście zdobywają pierwszą bramkę. zaś pozostałe pięć 6, 10, 16, 31, 43, przyczem gracze Warty byli bezradni i żeby nie stosowany system jednego obrońcy, goście do przerwy mogliby wynik znacznie powiększyć. Po pauzie goście zdobywają jeszcze siedem bramek i końcowy wynik 13 : 0. Gra gospodarzy stała na bardzo niskim poziomie. Sędzia p. Ziemiański b. dobry.

Zwycięstwo AZS. Warszawa za granicą.

Dla uczczenia 1100-letniego jubileuszu uniwersytetu w Pavii urządzili wioślarze tamtejsi zawody wioślarskie na Ticino, zapraszając do udziału w nich osady studenckie z całego świata. Znany ze swej ruchliwości AZS. Warszawa nieomieszkał odpowiedzieć na zaproszenie i wysłał swą czwórkę trenującą w składzie: sternik Nadratowski, Kulej Lucjan, Niezabitowski Henryk, Kurnicki Piotr i Gordziałkowski Otton. Wynik nadspodziewany przeszedł wszelkie oczekiwania. W pierwszej chwili nawet w kołach fachowych nie chciano wierzyć wiadomości wskazującej, że zwycięstwo odnieśli warszawiacy. Wiadomość ta potwierdziła się jednak ostatecznie. Na regatach pavijskich startowali oprócz AZS. Warszawa, przedewszystkiem Włosi, dalej Szwajcarzy i Anglicy. Rezultaty są następujące: I jedynki: I Castoldi (Cerea Torino), II Włochy, III Szwajcarja. II dwójki ze sternikiem I AZS Warszawa, II Leeds University, III RC Genova, IV Politechnika Zurich.

Z punktu widzenia międzynarodowej konkurencji musimy powiedzieć, że konkurencja w Pavii nie była najsilniejsza. Startowali tam studenci, a tylko może w Polsce i Ameryce studenci są zarazem najlepszymi wioślarzami. Mimo to jednak należy silnie bardzo podkreślić to pierwsze zwycięstwo naszych wioślarzy, i cieszyć się, że po fatalnym debjucie Olimpjady udało się lepiej trochę przedstawić międzynarodowej konkurencji. Specjalne uznanie należy się AZS-owi, który umiał w tak ciężkiej chwili zdobyć środki a nadewszystko energję dla podjęcia tak dalekiej wyprawy.

Jubileusz 15-letniego istnienia

obchodzi w przyszłym miesiącu Ż. T. S. „Jutrzenka" w Krakowie.

Uroczystości, które zostały z ubiegłego roku odłożone na rok bieżący zapowiadają się bardzo imponująco. Wszystkie dyscypliny sportowe pielęgnowane w tym klubie odbędą w swoim dziale imprezy sportowe obliczone na pokaz dotychczasowego dorobku sportowego. Uroczystości rozpoczyna najstarsza sekcja piłki nożnej w dniach 13 i 14 czerwca zawodami z drużynami krajowemi, jak Cracovia i Hasmonea ze Lwowa, oraz jedną z najsilniejszych drużyn zagranicznych, Vienną lub Amatorami z Wiednia. Sekcja lekko-atletyczna, która w ciągu kilku tygodni zdołała zorganizować przeszło 150-ciu zawodników okazujących pomyślny rozwój sportowy, zareprezentuje w tych samych dniach swoją dotychczasową działalność zawodami klubowemi, jakoteż spotkaniami z innymi klubami krakowskiemi. Również sekcja pływacka, która w ubiegłym roku zdobyła drugie miejsce w mistrzostwie Polski oraz mistrzostwo Polski w biegu pań, przygotowuje na początek lipca jako czasokresu dalszych godów jubileuszowych, turniej międzynarodowy, do którego staną najlepsi zawodnicy Węgier i Czech. Sekcja tenisowa skutkiem nieprzyjęcia jej na członka zwyczajnego do Polskiego Związku Lawntenisowego będzie musiała ograniczyć się do zawodów krajowych, jakkolwiek są dane potemu, że najbliższe dni rozstrzygną o tem, iż i ona przeprowadzi rewję międzynarodowej imprezy. Oprócz tego Towarzystwo wydaje z okazji jubileuszu książkę pamiątkową, która obejmować będzie historję klubu i rzut oka na dalszą pracę. Bliższe szczegóły odnoszące się do poszczególnych imprez zostaną podane później.

Sekcja Pływacka K. S. Cracovia

rozpoczęła już swoją działalność. Nauka odbywa się codziennie w pływalni w parku krakowskim, pod kierunkiem fachowych instruktorów. W połowie czerwca przyjeżdża trener, jeden z najlepszych pływaków węgierskich. Zgłoszenia i informacje w lokalu K. S. Cracovia, Kraków, Stolarska 6. Dla członków znaczne zniżki.

KRAKOWSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY.

KOMUNIKAT ZARZĄDU Nr 9

z posiedzenia w dniu 22 maja 1925 r.

1. Odwołanie biegu sztafetowego Wieliczka—Kraków. Zapowiedziany na 7-go czerwca b. r. bieg sztafetowy odwołano, z powodu spóźnionej pory.
2. Uchwalono zwrócić się do P. Z. L. A. z prośbą o urządzenie pięcioboju o mistrzostwo Polski w Krakowie.
3. Przyjęto na członka zwyczajnego K. S. „Sosnowiec" w Sosnowcu.



Tłumy publiczności zalegające redakcję „Il. Kurjera Codz." podczas biegu. Poseł Dąbrowski przy rozdawaniu żetonów.

Refleksje na temat zawodów Polska-Czechosłowacja.

Zawody te — jak się słusznie wyraził prof. Pelikan, prezes Związku czeskosłowackiego — mogły nam otworzyć drzwi do Europy. I dzisiaj po uspokojeniu się umysłów stwierdzić możemy, że nie z winy naszej drużyny reprezentacyjnej, lecz z winy poszczególnych osób, a głównie jednej z nich, progu Europy nie przekroczyliśmy. Żal tem większy, że zawody w Pradze, rozegrane wobec najwybitniejszych reprezentantów piłki Europy i Ameryki, były może jedyną, w każdym razie najlepszą dla nas sposobnością zdobycia sobie wybitnego stanowiska na terenie międzynarodowym. I oto lekkomyślność inż. Kuchara pozbawiła nas wyniku, na który praca wielu lat wystarczyć nie może. Każdy na zawodach obecny, a poziom naszego sportu znający, stwierdzić musiał, że z przeciwnikiem w jego formie z d. 23 maja, każda drużyna reprezentacyjna Polski wygrać powinna z łatwością. Cóż było zatem powodem naszej porażki?

Otóż Kapitan P. Z. P. N. p. Inż. Kuchar, łamiąc wyraźne w tym kierunku przepisy, stanowiące, że członkom drużyn reprezentacyjnych nie wolno brać udziału w żadnych zawodach na 3 dni przed rozgrywkami państwowemi, zezwala lwowskiej Pogoni na rozegranie ciężkich zawodów z Cracovią. Dzieje się to we czwartek, poczem wieczorem gracze reprezentatywni Pogoni i Cracovii wsiadają bezpośrednio po zawodach do pociągu i przebywają długą i męczącą, a przytem bezsenną podróż w ciasnych przedziałach pociągu do Pragi. W Krakowie przyłączają się gracze Wisły — której w konsekwencji kapitan związkowy udzielił również zezwolenia na zawody z Vrsovice — i tak większość naszej reprezentacji musiała w trzech dniach rozegrać dwa ciężkie mecze, przerwane nużącą i daleką podróżą. Oczywista, że jedna noc snu po tak ciężkim wyczerpaniu graczom naszym wystarczyć nie mogła, to też kondycja fizyczna reprezentacji naszej była pożałowania godną. Nie pomógł telegram zarządu PZPN. przypominający Inż. Kucharowi o zakazie gry, nie pomogła osobista interwencja członka zarządu, p. Kuchar oświadczył, że „przyjmuje na siebie wszelką odpowiedzialność"! Zapytujemy, czy wolno komukolwiek przyjmować „odpowiedzialność" za łamanie przepisów i uchwał PZPN.? Jak sobie p. Kuchar taką „odpowiedzialność" wogóle wyobraża? Dziwimy się naprawdę odwadze naszego kapitana związkowego! W pierwszym swym występie złamać odrazu przepisy PZPN. i zawinić przegraną naszej reprezentacji na tak ważnym terenie praskim, to odwaga nielada!



Zwycięzca w biegu „Il. Kurjera Codz." i zdobywca puhara Roman Sawaryn (Pogoń, Lwów).

Mimowoli nasuwa się każdemu obserwatorowi zapatrywanie, że p. Inż. Kuchar nigdyby się na tą „odwagę' nie zdobył, gdyby Pogoń nie była w tem zainteresowaną. Jedynym bowiem motywem działania mógł być wyłącznie wzgląd na kasowy sukces Pogoni w jej zawodach z Cracovią, bo żadnego innego umotywowania ani p. Kuchar nie podał, ani też podać nie może. W kolizji między swą przynależnością klubową, a urzędem kapitana związkowego zdecydował się p. Kuchar poświęcić na ołtarzu klubowym naszą drużynę reprezentacyjną, nasz prestige międzynarodowy i przyjął za wszystko „odpowiedzialność". Albo p. Kuchar nie dorósł do zadania kapitana PZPN, albo też sądzi, że „protekcja" jaką związek lwowski w innych okręgach się cieszy (vide Walne Zgromadzenie PZPN., które w całości — za wyjątkiem Krakowa i Lublina — szło na pasku Lwowa), wystarcza, aby z całej afery wyjść obronną ręką.

I w pierwszym, jednak i w drugim wypadku, cała opinia sportowa Polski wystąpi przeciw p. Kucharowi.

Drużyna nasza wyszła na boisko przemęczona, co jaskrawie wystąpiło w drugiej połowie gry.

Gieras, gracz wybitnie zdolny, Adamek, Sperling i i. byli cieniem swym z zawodów klubowych. Zawód jaki sprawiła gra Kuchara w ataku, również tylko przemęczeniem tłómaczyć można. Że całość w takich warunkach marnie wypadła i szereg naszych graczy pod koniec zaledwie poruszać się mógł, nic dziwnego.

Polska trafiła na przeciwnika w jego — jak ogólnie stwierdzono — najgorszej formie. I gracze czescy tempa żadnego utrzymać nie mogli i pod koniec gry zupełnie z sił opadli. Gdybyśmy mieli zatem drużynę wypoczętą, sukces nasz w tym dniu był pewnym.

Podając powyżej główną przyczynę naszej przegranej, przystąpimy do omówienia, gry naszych reprezentantów.

Skład naszej drużyny był na ogół wziąwszy dobry. Z graczy nieprzemęczonych zawodami, zawiódł w zupełności Przybysz i Cyll bardzo słabym był Staliński, reszta przeciętna. Görlitz miał wiele momentów pięknych, bronił z angielską flegmą, przesada jego spokoju przyprawiła nas jednak o utratę drugiej bramki, którą przy należytej taktyce uchronić było można. Prawoskrzydłowy czeski podciągając ku naszej bramce znalazł się z piłką przy słupku o 1—2 kroki od Görlitza... Najprymitywniejsza robinzonada w tym momencie przeszkodziłaby mu w strzale. Görlitz z niezrozumiałych dla nas u tak dobrego naogół bramkarza powodów, czuje wstręt — a może to obawa przed ewentualną kontuzją! — do pójścia na ziemię. To był największy błąd naszego bramkarza, błąd brzemienny w skutki, bo decydujący o naszej porażce. Pozostawienie bowiem wolnego kąta do strzału w drugi róg, zamiast wybrania przeciwnikowi piłki z pod nóg, a przynajmniej zamknięcia tego kąta własnym ciałem przez robinzonowanie, było zasadniczym błędem taktycznym.

W obronie nadspodziewanie dobrym był Olearczyk. Dobry wykop, taktycznie mądra gra i ładne główkowanie, wysunęły go na czoło naszych reprezentantów. Cyll zawiódł w zupełności. Ten w parze z Karasiakiem dobry obrońca w zawodach klubowych, był zerem na boisku. Tak pierwszy jak i drugi goal strzelony nam został przy jego udziale.

W pomocy Hanke i Spojda zadowolili, aczkolwiek nie osiągnęli formy jakiej się spodziewaliśmy. Spojda rażąco pozostawiał nieobstawione skrzydło czeskie,



Moment z biegu „Il. Kurjera Codz."



Periy

Grupa zwycięzców z posłem redaktorem Dąbrowskim.





Ciekawsze sceny z meczu międzypaństwowego Polska—Czechosłowacja 1:2. Ideal

ciągnąc stale ku środkowi. Gieras w pierwszej połowie dobry, opadł po pauzie znacznie. Na nim przemęczenie zawodami i podróżą najwybitniej było widoczne. Atak jako całość zawiódł. Chaotyczna gra, górne podawanie, brak krótkiej kombinacji — która byłaby w danych warunkach dla nas najkorzystniejszą — raził, a że przytem Przybysz przedstawiał obraz „nędzy i rozpaczy“, Stalińskiego zaś — grającego od pauzy — na boisku jakby nie było, nic dziwnego, że ataki nie były groźnymi.

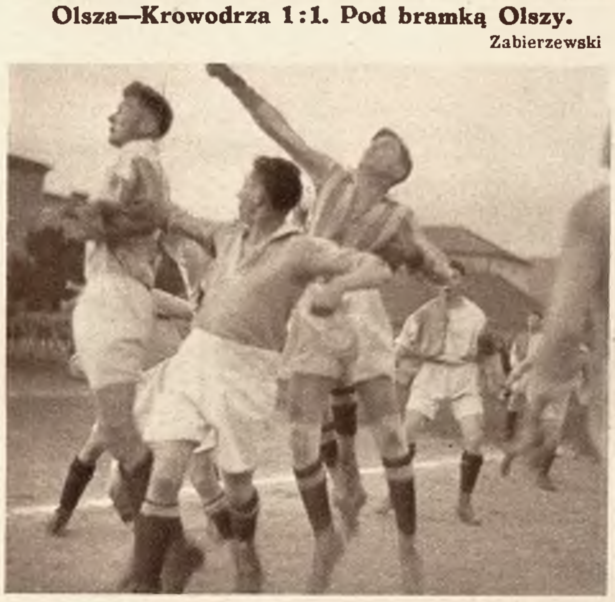
Z wielkiej ilości piłek jakie nieobstawiany Przybysz po pauzie otrzymywał, wygrać było można dwa matche reprezentacyjne. Jego nieporadność, zupełny brak techniki, a nawet energji, był zadziwiającym. Dziwnie słabym był Kuchar. Do pauzy jako kierownik ataku, nie umiał należycie go poprowadzić, ze swego własnego przeboju i ostrego strzału, również nie wiele widzieliśmy. I tutaj jedynie przemęczeniem usprawiedliwić go można. Przerzucenie Kuchara po pauzie na prawego łącznika, nic sytuacji nie poprawiło. Ze skrzydeł lepszym, a zarazem najlepszym był Sperling. Jego dobra technika wybijała się z pomiędzy reszty korzystnie. Adamek nie osiągnął swej normalnej formy, głównie z powodu silnej kontuzji bioder, spowodowanej upadkiem. Batsch — grający tylko do pauzy — był energiczny i mimo wielu braków skuteczny. Błędem było wystawienie go po pauzie, a ustanowienie Stalińskiego środkowym napadu. Zamiast Batscha winien był inż. Kuchar usunąć Przybysza. wstawiając w jego miejsce Chruścińskiego. Nie przesądzając ostatecznego wyniku, twierdzić możemy, że atak w składzie Sperling, Chruściński, Kuchar, Batsch, Adamek, byłby o wiele skuteczniejszy, i mógłby przynieść nam nawet miłą niespodziankę. Batsch był bowiem w tym dniu dobrze dysponowany, a zapał i energja Chruścińskiego mogły wiele błędów pomocy czeskiej wykorzystać.

Reasumując zatem stwierdzamy, że Przybysz, Cyll i Staliński w zupełności zawiedli, słaba gra Kuchara i Gierasa wytłómaczoną jest ich przemęczeniem, zaś Adamka prócz tego bolesną kontuzją. Reszta zadowoliła, nie dochodząc jednak — za wyjątkiem Olearczyka, Sperlinga i Hankego — do swej normalnej formy.

Przeglądając formę poszczególnych graczy dziwnie uderza, że gracze z poza Krakowa lub Lwowa najwięcej nas rozczarowali. Nie jest to pierwszym wypadkiem, gdyż i w dotychczasowych zawodach reprezentacyjnych łatwo to — z drobnymi wyjątkami — udowodnić można. Stara kultura i szkoła piłkarska ma siedzibę w Krakowie i Lwowie, co bez patryotyzmu małopolskiego stwierdzić możemy. Praktyka dotychczasowa wykazuje, że gracze innych miast do składanych ensemblów dostosować się nie mogą i że



Olsza—Krowodrza 1:1. Pod bramką Olszy. Zabierzewski



Slavia(Berno)—Makkabi 1:1. Niebezpieczny moment pod bramką Makk. wyjaśnia bramkarz, odbijając pięścią piłkę. Fot. Periy

nasze reprezentacje opierać się jeszcze winny o rutynowanych graczy lwowskich i krakowskich. Rozczarowania zawsze będą możliwe, nigdy jednak nie w tak katastrofalny sposób, jakim był Przybysz.

O drużynie czeskosłowackiej pisaliśmy w numerze poprzednim w głosach prasy praskiej! Dodatkowo jeszcze podnieść musimy nadzwyczaj serdeczne i ze szczerego serca płynące powitania naszej reprezentacji, wzdłuż jej całej drogi. Na granicy w Piotrowicach oczekiwało przybycia naszej drużyny trzech delegatów związku czeskiego, towarzysząc ekspedycji naszej do Pragi. Na stacjach czeskich (Ostrawa. Przerów, Ołomuniec, Czeska-Trebowa itp.) oczekiwały wszędzie delegacje klubów miejscowych, wręczając naszym reprezentantom kwiaty. fotografje i odznaki i wyrażając radość z powitania delegatów bratniego narodu. Imponującym było przyjęcie w Pardubicach. Przeszło tysiąc sportowców z muzyką oczekiwało przybycia pociągu i po odegraniu hymnu polskiego i czeskiego, po wymianie mów powitalnych, żegnało naszych hucznemi okrzykami i oklaskami.

Mniej zadawalniająco wypadło przyjęcie w Pradze, może z powodu wielu zajęć i koniecznych przygotowań (kongres FIFA., kongres sędziów, match Austrja-Czechosłowacja). Najwybitniej starali się uprzyjemnić pobyt drużynie pp. prok. Spićak z Berna, Spaćek z Mor.-Ostrawy, oraz prezes związku czechosłowackiego prof. Pelikan. Publika na boisku zachowała się wzorowo, darząc naszych hucznymi oklaskami. W narodzie czeskim poznaliśmy naszych serdecznych i obecnie z pewnością już szczerych nam przyjaciół.

Co mówi praski korespondent „Kurjera Sportowego“

o drużynach Polski i Czechosłowacji?

Na ogół można twierdzić, że Polacy ponieśli niezupełnie zasłużoną porażkę. Niezasłużoną dlatego, bo zwycięska bramka Czechów padła 3 minuty przed końcem jako rezultat akcji jednostkowej prawego skrzydła i padła w czasie, gdy dłuższy okres znacznego upadku sił w drugiej połowie w drużynie gości przeminął, a w okresie tym nie stracili punktu. Właściwie miała drużyna polska w pierwszej połowie nieznaczną przewagę, a nie wyzyskała jej skutkiem doskonałej gry bramkarza Czechów Planićki.

Zasadą gry Polaków jest prostota. Kilkoma pociągnięciami przechodzi się z defenzywy do ataku i pod tym względem mogliby być przykładem dla niejednej dobrej drużyny czeskiej. Brak jest natomiast należytego związku między poszczególnemi linjami z winy pomocników, którzy albo zanadto posuwają się



Cracovia—Victorja Žižkov 1:0. Corner dla Victorji Žižkov. Zabierzewski



Ostry strzał Kubińskiego (Crac.) na bramkę.





1) Uroczystość otwarcia boiska 19 p. p. O. L. we Lwowie. — 2) Pogoń—19 p. p. 4:1. Po strzale Garbienia do bramki wojskowych. Kryjak

za napadem, albo też zanadto trzymają się obrony. Obrońcy próbowali systemu jednego beka, lecz albo ustawiali się nieodpowiednio, lub też pozycję psuli cofający się zbytnio skrzydłowi pomocnicy.

Bramkarz ma dziwny styl. Przypomina może bardzo nieznacznie Stulfautha, ale nie ma zupełnie temperamentu. Czy spokój jego jest prawdziwy czy też tylko poza, trudno osądzić po jednym meczu. Ryzykowne jest jego ustawianie się przy rzutach wolnych przed bramką. W każdym razie talent po którym w przyszłości należy dużo oczekiwać. Drugą jednak bramkę winien był z łatwością obronić. Obaj obrońcy byli sobie mniejwięcej równi. Cyll był lepszy w pierwszej połowie, Olearczyk wybijał się w drugiej połowie siłą. Cyll miał jednak przeciw sobie lepsze skrzydło praskie.

Pomoc była najsłabszą częścią drużyny, ona też ponosi w głównej mierze winę przegranej. Środkowy pomocnik nie mógł sobie poradzić z trójką środkową, a pod koniec wogóle go nie było widać. Spojda wyróżnił się z początku paru technicznemi sztuczkami, lecz potem był bezsilny wobec szybkiego skrzydła i łącznika. Nic więc dziwnego, że mały Hanke był stosunkowo w pomocy najlepszy. Pracował jednak tylko defenzywnie.

Linja napadu jako całość w swym składzie przed pauzą była niebezpieczniejsza, niż po ustąpieniu Bacza. Był on bowiem najbardziej niebezpiecznym napastnikiem gości, technicznie wcale dobry, przebojowy i niezły strzelec. Gdyby rezerwowy, który wskoczył na jego miejsce był przynajmniej szybszy, to zarządzenie polskiego kapitana związkowego byłoby mi bardziej zrozumiałe, gdyż korpulentny Bacz jest powolny. Po Kucharze oczekiwano znacznie więcej, lecz robił wrażeni zmęczonego, a po przestawieniu na łącznika grał słabo. Bardzo dobrze grał Sperling. Sympatycznego tego gracza, świetnego technika zbyt mało zatrudniano. Z jego centry padła bramka. Lewy łącznik był słaby. Adamek zaczął bardzo obiecująco, lecz odniósł po pół godziny kontuzję, która mu później przeszkadzała.

Głową grali Polacy bardzo słabo, dorównywali natomiast Czechom w szybkości i starcie. O wytrzymałości drużyny polskiej można było powziąć tylko sąd ujemny. Czyżby za mało treningu? A może oddziałała uciążliwa podróż i ciężkie zawody czwartkowe? Energja i zapał wyróżniały drużynę polską. Praga nie znała siły Polaków, toteż, w myśl starej zasady, zlekceważono ich. Porażek naszych czołowych drużyn w Polsce nie traktowano serjo, lub też tłumaczono je „różnemi względami". Onegdajsze zawody w każdym razie przyczynią się do poprawienia opinji o futbalu polskim.

Ale i czescy amatorzy nie zadowolili swą grą. Nowak I, zastąpił swego brata w środku napadu bardzo kiepsko, brakło też łączności między lewą i prawą stroną ataku, a doskonali łącznicy nie mieli żadnego oparcia. Pomoc zawiodła w zupełności. Wstawieniem skrajnych pomocników skompromitował się kapitan związkowy. Ale i Svoboda nie osiągnął swej zwykłej formy. Doskonała była trójka obrony. Planička gra nadzwyczajnie, Krčma był lepszy od swego partnera.

Kurt Raudnitz.

O. W. S. K.

Czterdzieści przeszło lat mija, gdy na Wiśle pod grodem Wawelskim ukazały się pierwsze łodzie sportowe założonego w roku 1884 „Krakowskiego Towarzystwa Wioślarskiego", które w ośm lat później przekształciło się w Oddział Wioślarski „Sokoła" Krakowskiego. — Starsze nieco Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, wraz z Oddziałem Wioślarskim „Sokoła" łączą stale bardzo bliskie i serdeczne stosunki, których wyrazem były przed wojną coroczne urządzane, mimo kordonów regaty w Warszawie i w Krakowie. Aczkolwiek społeczeństwo nasze, do niedawna bardzo obojętnie odnosiło się do sportów wogóle, a szczególniej do wioślarstwa, — dzięki niestrudzonej pracy jednostek, piękny i szlachetny ten sport, rozwija się z roku na rok coraz bujniej. — Jakież znakomite wyniki przy naszej wrodzonej tężyźnie fizycznej, osiągnęlibyśmy, gdyby jak wszędzie za granicą, kluby wioślarskie otaczane były przez ogół należytą opieką i poparciem. — Pokutuje jeszcze w naszem społeczeństwie, jakieś dziwne uprzedzenie, utrudniające rozwój właściwy i wybicie się sportu wioślarskiego na stanowisko czołowe, jakie wszędzie zajmuje. Bo któryż ze sportów letnich da się uprawiać w tak idealnych wprost warunkach zdrowotnych, jakimi są czyste, bezpylne powietrze nadrzeczne w odżywczych promieniach słońca? — A jednak, sport wioślarski, nie jest u nas należycie doceniany, gdyż bardzo nieliczna garstka ludzi mu się oddaje.



Z wypraw O. W. S. K. K. Cybulski

Jubileuszowy rok Oddziału Wioślarskiego „Sokoła" Krakowskiego (1922) stanowi w jego dziejach moment przełomowy. Znacznie rozszerzona hala łodziowa mieści trzydzieści kilka łodzi sportowych. — Nadbudowane nad halą obszerne i wygodne szatnie, zaopatrzone w umywalnie i tusze, dają pomieszczenie przeszło trzystu wioślarzom. — Osobny budynek mieści piękny lokal klubowy z czytelnią wyposażoną we wszystkie czasopisma sportowe. Uzyskawszy przez rozbudowę przystani odpowiednie pomieszczenie, Zarząd OWSK. wytężył swą pracę w kierunku powiększenia taboru łodzi. W roku ubiegłym zwiększył się on o jedenaście jednostek. — W najbliższych dniach przybywają jeszcze dwie ósemki i dwa pojedyncze skullingi, oraz łodzie spacerowe.

W dniu 29-tym czerwca br. odbędą się Wielkie Regaty Wiosenne OWSK., a zgłoszony już udział w nich zamiejscowych Towarzystw Wioślarskich uświetni znakomicie ich przebieg. — Pierwszy raz w Krakowie odbędzie się bieg ósemek, niezwykle interesujący, — obdarzony przez Prezesa Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, Mecenasa Józefa Radwana z Kalisza, nagrodą wędrowną. Regaty wiosenne zapowiadają się znakomicie, to też będą dla Krakowa niezwykłą atrakcją sportową sezonu tegorocznego.

W. W.

Sport szkolny.

Zawody szkolne w Podgórzu.

Dnia 16 maja odbyły się zawody Gimn. VI z Gimn. I. w Podgórzu na boisku w parku na Krzemionkach. W program zawodów wchodził 5-bój lekko-atletyczny i zawody w koszykówkę i dłoniówkę. Zawody zapowiadały się interesująco tem więcej, że Gimn. I. wystawiło dość dobry skład tak do 5-boju jak i gier.

Tłumy widzów, dwie orkiestry przyczyniały się w znacznej mierze do wytworzenia pogodnej atmosfery.

W potokach zachodzącego słońca, po długiem oczekiwaniu i niecierpliwości stanęły dwie drużyny do dłoniówki. Wynik 35:30 (18:13) na korzyść drużyny Gimn. VI. Nie zdetonował jednak drużyny Gimn. I. ten niepomyślny wynik, stanęła ochocze do sztafety 4×100 m. i uzyskała czas 53 sek, a więc jak na zawody międzyszkolne wspaniały. Czas drugiej drużyny wynosił 55½ sek. Przy skoku w dal znowu zwycięstwo przypadło drużynie I, gdyż każdy z uczestników uzyskał swobodnie 10 punktów. Na wyszczególnienie zasługuje kilka lepszych skoków, jak: Lubaczewski (G. I.) 5:65 i 5:76 i Wiśniewski (G. VI.) 5:20 m. Oszczepem rzucił najdalej Wiśniewski 32:20, inne rzuty, jak Sokołowskiego (G. VI), Prochaski (G. I.), Bergera (G. VI) osiągały również przeciętnie 32 m. Piłką uszatą rzucił Wiśniewski (G. VI) 42:30 m., inne rzuty umieściły się między 28 a 40 m.

Zawody w koszykówkę wypadły 0:0. Zaczęły się one dopiero o zmroku i wskutek tego czas gry musiano znacznie skrócić. Gra wykazała zupełną przewagę Gimn. I. Tylko kilkakrotne śmiałe przeboje drużyny podgórskiej zdołały przenieść grę na krótką chwilkę pod kosz Gimn. św. Anny, gdzie jednakowoż atak załamywał się na wspaniałej obronie.

L. Michalski.

NA CZASIE.

5. *Turniej szermierczy krak. szkół średnich* odbędzie się w dniu 21 czerwca o ogdz. 10 przedpoł. w sali Gimn. III im. ks. J. Sobieskiego w Krakowie. Uczestniczyć mogą w nim uczniowie krak. szkół średnich. Zwycięzcom w walce na szable i florety przyznany będzie tytuł mistrza na r. 1925, — wszyscy zaś uczestnicy otrzymają żetony pamiątkowe.

6. *Turniej tennisowy.* Jak się dowiadujemy, odbędzie się w Krakowie w tym roku turniej tennisowy o mistrzostwo krak. szkół średnich męskich w połowie czerwca br. Bliższe szczegóły co do programu jak i miejsca rozgrywek podamy później.





Z zawodów „Unionu" w Łodzi. Od lewej: Szefler, Stefański, Szmidt (mistrz Łodzi), P. Miller. — 2) Szwarc (Warta), tegoroczny zwycięzca w biegu o puhar „Słowa Pomorskiego" w Toruniu.



(9) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

Za dziesięć minut wysiedli obaj w sympatycznej dzielnicy przedmiejskiej, składającej się z dwóch rzędów małych, miłych will. Przed jednym z domków, tak czystym, jakby go wyprano przystanął Warriner.

Pani Cox, uprzejma niewiasta lat około sześćdziesięciu, otworzyła i powitała radośnie starego internacjonała, który cieszył się widocznie jej szczególną sympatją. Warriner przedstawił towarzysza i nie trwało długo, a Marr był w posiadaniu dwóch wzorowo schludnych pokoików, które pod względem wygody nie pozostawiały nic do życzenia. Z właściwą młodemu wiekowi łatwością przystosowywania się, wżył się odrazu w nowe środowisko. Wspomnienie wytwornego pałacu w Londynie zblakło zwolna i pozostało w jego świadomości tylko jako mieszkanie biednego zmarłego ojca.

— Z tem bylibyśmy więc gotowi! — zawołał Warriner z zadowoleniem, gdy Dick objawił chęć pojechania po rzeczy i wprowadzenia się do nowego mieszkania. — Jestem już sporo lat żonaty, mam czterech morowych chłopaków, ale, gdybym był kawalerem, byłbym dał coś za to, by mieć taką niczego kwaterę, jak ty. Będziesz się tu czuł jak w domu, to dla kawalera najważniejsze. Jeśli się niema miłego mieszkania, człowiek tuła się po kawiarniach, co u sportowca oznacza początek końca.

— Taki ci jestem wdzięczny Ben! — rzekł Maar, wypowiadając nazwisko swego sławnego kolegi nieśmiało i z zakłopotaniem.

— Wdzięczność możesz sobie darować — brzmiała odpowiedź! — Jako kapitan drużyny mam obowiązek starania się o moich chłopaków. Jeśli dziś wieczorem niemasz nic lepszego do roboty, to przyjdź do mnie na kolację. Ale nie zmuszam cię, rozumiesz?

— Chętnie przyjdę Ben, — odpowiedział Marr, wzruszony tem szczerem, niekonwencjonalnem zachowaniem.

— Zatem i to w porządku — rzekł Warriner. — „Łabędź“, mały hotelik, należy do mnie. Każdy ci wskaże drogę. Tramwaj prowadzi pod sam dom. A więc o ósmej, jeśli możesz.

— Przyjdę punktualnie. Jeszcze raz serdeczne dzięki. Muszę to powiedzieć, choć niechętnie słuchasz!

— Powiesz to mojej żonie. Kobiety lubią takie rzeczy — odparł żartobliwie tamten i zwrócił się do wyjścia.

Po umieszczeniu nielicznych ruchomości w dwóch izdebkach, które były teraz jego królestwem, nałożył sobie Dick fajkę i paląc ją zamyślił się nad tą najnowszą zmianą losu.

Jakże dziwnym i nieprawdopodobnym był ten nagły przewrót w jego warunkach życiowych! Czas, który przebył na uniwersytecie oksfordzkim wydawał mu się dalekim snem. Gdyby mu ktoś był jeszcze przed miesiącem przepowiedział, że będzie mieszkał w dwóch małych umeblowanych pokoikach i zarabiał na życie jako zawodowy gracz w piłkę nożną, uważałby takiego wróżbitę za skończonego warjata. A to jednak było prawdą — dziwną, zdumiewającą prawdą.

Wyjął fajkę z ust i wybuchnął wesołym śmiechem. Dziwniejszym jeszcze niż położenie, w którem się znajdował, był bądź co bądź fakt, że zamiast czuć się przygnębionym i zatroskanym był w istocie z takiej zmiany losu całkiem zadowolony. Wyszedł z ciężkiej próby zwycięsko, był dobrze zaopatrzony i...

— Czy można wejść? — spytał czyjś głos.

— I owszem, pani Cox. Nie razi panią chyba to, że palę. I tak nie wolno mi, jako futbaliście dużo palić, więc nie zaszkodzi firankom pani.

Uprzejma niewiasta popatrzyła nań z westchnieniem. — Niech się pan nie gniewa, panie Marr, ależ czy to nie szkoda, że taki młody dżentelmen jak pan, zajmuje się piłkarstwem. To życie dla leniuchów i darmozjadów i napewno do niczego dobrego nie prowadzi.

Marr zerwał się z siedzenia. Potem przypomniał sobie jednak, co mu Warriner opowiadał o komicznej awersji starej damy do futbalu i zaśmiał się wesoło.

— Niech się pani nie martwi, pani Cox. Piłka to nie zajęcie dla leniuchów, jak pani sądzi. Ponadto to jedyne zajęcie, którem mogę teraz zarabiać na życie. Zresztą — dodał, aby swą życzliwą gospodynię do reszty uspokoić — mister Warriner zapewnił mnie, że na żaden sposób nie dostanę się w złe towarzystwo.

Na wzmiankę o Warrinerze uśmiechnęła się pani Cox.

— Ben Warriner to porządny człowiek, muszę to przyznać! — odpowiedziała. Znam jego żonę. W całem Hollywood niema lepszego męża i ojca niż on. Ale jak taki porządny żonaty człowiek, który już sobie odłożył trochę grosza, może jeszcze znajdować tyle upodobania w piłce nożnej, to przechodzi moje pojęcie, muszę jednak już pójść! Przepraszam, panie Marr.

— O proszę! — powiedział Dick z uśmiechem. — Będę tu napewno długo jeszcze sam, zanim sobie znajdę kilku przyjaciół — musi pani nieraz do mnie wstąpić na pogawędkę, jeśli to pani sprawia przyjemność!

Uśmiechnął się do niej tak serdecznie, otwierając jej drzwi, że pani Cox, dobra, poczciwa dusza, zaczęła już naprawdę wątpić, czy istotnie, pogardzany przez nią sport piłkarski wywiera ujemny wpływ na charakter.

Gdy odeszła, Dick próbował skrócić sobie czas do kolacji lekturą gazety, a o ósmej wstał, wziął palto i kapelusz i wybrał się w drogę do Ben Warrinera.

— „Łabędź“ prezentował się jako dobrze prowadzony, mały hotelik a pani Warriner okazała się przy powitaniu równie serdeczną jak jej mąż, który jej przedstawił nowego rekruta drużyny Hollywood. Dick zdobył sobie odrazu specjalne miejsce w jej sercu wychwalając jej konserwy jarzynowe i kompoty — a miał rację chwaląc, bo na 100 mil dokoła „Łabędzia“ nie było lepszej gospodyni i kucharki niż Polly Warriner.

Po wieczerzy, gdy obaj gracze usadowili się w pokoju starego internacjonała w wygodnych fotelach przed zapalonym w kominku ogniem — w pokoju, który na Dicku już choćby dlatego wywarł głębokie wrażenie, bo zawierał liczne i wspaniałe trofea piłkarskie — podał Warriner gościowi gazetę z uwagą: „To miejscowa gazeta wieczorna. Znajdziesz w niej coś, co cię zainteresuje“. Przytem uśmiechnął się filuternie.

Marr nie musiał długo szukać, żeby „coś“ znaleść. Samo rzuciło mu się w oczy, bo na całą szerokość stronnicy widniał napis:

Klub piłki nożnej w Hollywood kaptuje słynnego amatora.

Czarne litery wyskakiwały poprostu z gazety. Marr czytał ze zdumieniem:

„Managerowi Klubu Hollywood udało się dziś pozyskać Ryszarda Marra, wypróbowanego środkowego napastnika Uniwersytetu oksfordzkiego dla miejscowej drużyny.

Miejmy nadzieję, że dotkliwy brak naszej drużyny został w ten sposób usunięty. Mr. Hollister, manager klubu zapewnia, że dotychczasowy słaby punkt drużyny zamieni się przez ten nabytek w jej zaletę i że mając istotnie pierwszorzędnego napastnika środkowego stanie się Hollywood i dla najsilniejszych drużyn kraju godnym współzawodnikiem. Fakt, że klub wysuwa się z każdym tygodniem bardziej na czoło drugiej ligi, dowodzi najlepiej słuszności tego twierdzenia.

C. d. n.

Czas odnowić prenumeratę za II Kwartał

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P. K. O. 405 032
Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec
Cena 50 groszy — kwartalnie 5 zł. — półrocznie 9 zł.